Nr. 284. We Lwowie Wtorek dnia 13. Grudnia 1881. Rok XI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cent. — miesięcznie 1 złr. 50 cent.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 5 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 60 marek. — kwartalnie 15 marek 6 sgr. Do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 12. grudnia.

Od środy ubiegłej obraduje w wydziale krajowym pod prezydencją p. Pietruskiego „ankieta" nad zmianami, które sekcja tejże ankiety zaproponowała w obowiązujących trzech ustawach szkolnych.

Na pierwszem posiedzeniu przy obradach nad ustawą o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych wniósł p. Romanowicz sprawę zasadniczą, aby zakładanie i utrzymywanie tych szkół przenieść całkiem na fundusz krajowy, gdyż to byłoby jedyną rękojmią rychłego wyjścia z teraźniejszego — prawdziwie opłakanego stanu oświaty elementarnej, naznaczonego w naszej statystyce cyframi takiemi, że blizko 3.000 miejscowości nie ma dotąd żadnych szkół, ani nie należy do żadnego związku szkolnego, — że są w Galicji powiaty, gdzie liczba nie umiejących ani czytać ani pisać dochodzi do 98% ludności, ba, że nawet w stolicy kraju 32% ludności należy do rzędu analfabetów.

Nad wnioskiem p. Romanowicza przeprowadzono długą dyskusję. Wymowne musiały za nim przemawiać argumenta, skoro przy znanym składzie ankiety szkolnej w głosowaniu okazała się równość głosów, a na niekorzyść wniosku rozstrzygnął przewodniczący p. Pietruski.

Zapadły natomiast uchwały znacznej doniosłości w dalszym ciągu rozprawy.

Uchwalono, prawo prezenty nauczycieli ludowych odjąć Radom szkolnym miejscowym i przenieść na Rady okręgowe wszędzie tam, gdzie takiej zmianie nie stoją na przeszkodzie specjalne warunki fundacyjne, lub gdzie gmina wyłącznie nie łoży na szkoły.

Uchwalono dalej, zwinąć niefortunną kategorję szkół filialnych.

Obrady nad ustawą o stosunkach prawnych nauczycieli, doprowadzono wczoraj do połowy, i między innemi zapadła uchwała, najniższą płacę etatową nauczyciela unormować na 360 złr. rocznie. Podwyższy to budżet szkolny o 80.000 złr., a więc 1 cent dodatku do podatku pokryje wynikającą nadwyżkę kosztu.

Dziś odbywa się szóste posiedzenie ankiety, i zdaje się, że w tym tygodniu praca będzie ukończoną. Po referatach sekcji administracyjnej przyjdzie sprawozdanie sekcji dydaktycznej, a po załatwieniu wszystkiego, cały operat przesłany będzie krajowej Radzie szkolnej do zaopiniowania, i niezawodnie stanie się on przedmiotem obrad publicznych na zgromadzeniach wyborców i nauczycieli, nim zostanie wniesiony do Sejmu.

Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Walne zgromadzenie delegatów Związku odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dr. Zbyszewskiego. Wzięli w nim udział reprezentanci 45 stowarzyszeń. Na trzymających pióro wybrani zostali pp. Żurdecki i Terenkoczy.

Patron Związku dr. Skałkowski zdał sprawę z czynności w roku ubiegłym. Ponieważ donosiliśmy o wszystkich agendach Związku przeto osnowy tego sprawozdania nie powtarzamy. Na wstępie nadmienia ono pokrótce o znaczeniu i stanowisku naszych stowarzyszeń pod względem ekonomicznym i społecznym: „Jakkolwiek formę prawną spółek naszych przyjęliśmy z zagranicy, to jednak nie byliśmy wcale niewolniczymi naśladowcami zagranicznych wzorów, lecz zastosowaliśmy i wewnętrzne urządzenie i zakres działania spółek do naszych potrzeb i interesów. Śmiało też twierdzić możemy, iż instytucje te, uważane w pierwszych chwilach rozwoju jako importowany, obcy wynalazek, stały się z biegiem czasu tak żywotną częścią społecznego organizmu, że każda działalność ekonomiczna, na szersze rozmiary przyjęta, z temi instytucjami liczyć się musi. Oparte na niespożytych zasadach wzajemności i pomocy własnej — stowarzyszenia nasze, rozpoczynając działanie z nader słabemi zasobami, wzrastają co roku w siły — zyskują coraz więcej zaufania i uznania. Nawet przeciwne im dążenia — jak dotychczas przynajmniej — ten tylko miały skutek, że stowarzyszenia nasze z walki wychodziły zwycięzko, a dodatnie ich strony w tem pełniejszem występowały świetle. Nic dziwnego więc, że takie powodzenie zachęcić musiało wielu do podjęcia próby, czyli pod pokrywką firmy instytucji — cieszących się sympatją powszechną — nie da się prowadzić rzemiosło wyzyskiwania. Czuwać nam też trzeba usilnie nad tem, aby takie szalbiercze dążności uczciwie zdemaskować i ostrzegać przed nadużyciem."

Dalej wspomina sprawozdanie o noweli podatkowej, która znaczne ulgi przyniosła stowarzyszeniom. Celem założenia spółki komandytowej, jako centralnej instytucji stowarzyszeń, poczynił Związek wszystkie przygotowania. Przystąpiło do niej jednak tylko 26 stowarzyszeń z 73 udziałami po 300 złr. Z deklarowanej kwoty 21.900 złr. wpłacono 9.300 złr. Patron tedy zwrócił te władzy, nabrawszy zwłaszcza przekonania, że w obec licznych środków kredytu, jakie teraz stoją do dyspozycji, a szczególnie w obec zaufania publiczności ciągle się wzmagającego, instytucja taka jest zbyteczną, i w ogóle nie należy ponawiać usiłowań celem jej utworzenia. Z tego też powodu głównie zerwano układy ze „Slavią" czeską.

Nieprzychylne rozporządzenia władz administracyjnych dały powód do licznych petycyj w Sejmie. Referat dotyczący dr. Bielińskiego (podany przez nas później), spadł z porządku dziennego dla braku czasu. W drodze interpelacji osiągnięto jednak usunięcie rozporządzeń, które uniemożebniały stosunek towarzystw z publicznością, chcącą powierzyć im swoje oszczędności.

Utworzenie banku krajowego zniewala towarzystwa zaliczkowe do zastanowienia się nad ewentualnem stosunkiem swem do tej instytucji, co też postawiono na porządku dziennym, jak również kwestję ściślejszej kontroli przez lustratorów związku nad stowarzyszeniami, niemniej sprawę funduszu emerytalnego dla funkcjonarjuszów.

Sprawozdanie kończy wzmianką o wizycie ks. Samarzewskiego, patrona spółek wielkopolskich. Przyjęto je do wiadomości i wyrażono uznanie dla dr. Skałkowskiego, który jest niestrudzony w opiekowaniu się sprawami Związku.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy nad kwestją stosunku towarzystw do banku krajowego (ref. Skałkowski), i po długiej rozprawie na wniosek p. Urbana (Stanisławów) przyjęto rezolucję następującą:

„Walne zgromadzenie delegatów uznając pożyteczność nawiązania stosunku stowarzyszeń zaliczkowych z projektowanym bankiem krajowym tak pod względem pozyskania pod warunkami przystępnemi kredytu (gotówki) do obrotu, jakoteż co do możliwego zastępstwa lub pośrednictwa w niektórych zadaniach Banku krajowego, upoważnia Patronat, a względnie wydział Związku, gdyby nadeszła pora stosowna, do rokowania w powyższych kierunkach z Bankiem krajowym, a to w takich warunkach, aby to nie przyniosło ujmy niezawisłości stowarzyszeń, i nie pozbawiło ich ulg podatkowych.

W sprawie lustratorów (ref. dr. Zgórski) powzięto uchwały następujące:

VII. Walne zgromadzenie delegatów Związku:

1. uważa instytucją stałych okręgowych lustratorów za dopełnienie organizacji Związku stowarzyszeń i jedyny środek do ustanowienia kontroli zewnętrznej, zgodnej z organizacją naszych stowarzyszeń;

2. w instytucji tej widzi Zgromadzenie skuteczny środek do zapobieżenia możliwym usiłowaniom, aby czy to w drodze ustawy rozciągnąć kontrolę władz państwowych, czy też przez przewagę kapitału kontrolę zakładów innego rodzaju nad naszemi stowarzyszeniami;

3. w instytucji tej widzi Zgromadzenie skuteczny środek do zainteresowania coraz liczniejszych osobistości sprawami stowarzyszeń, do ułatwiania Patronatowi i Wydziałowi Związku zaznajomiania się dokładnego ze stosunkami i potrzebami stowarzyszeń prowincjonalnych — i do podniesienia zaufania do stowarzyszeń u szerokiej publiczności i interesowanych Zakładów publicznych.

Utrzymując tedy dotyczące instytucji lustratorów okręgowych uchwały VI. Wiecu z roku 1880:

a) poleca VII. Walne Zgromadzenie Patronatowi i Wydziałowi Związku energiczne zajęcie się wprowadzeniem niezwłocznem instytucji tej w życie;

b) zaleca towarzystwom związkowym, aby instytucję tę wszelkiemi siłami wsparły, a wybranych przez się lustratorów zaufaniem i życzliwością otoczyły.

Następnie poczyniono odpowiednie zmiany w statucie (ref. dr. Goldmann).

Nadzwyczaj ważną sprawę wytoczył dr. Zgórski. Wspominaliśmy już kilka razy o demoralizującym wpływie żydowskich stowarzyszeń zaliczkowych. Niektóre z nich, pod osłoną ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych, nie są niczem innem, jak tylko zakładami lichwiarstwiem. Wydział Związku zebrał starannie wiele szczegółów rażących. Brak miejsca nie pozwala nam podać dziś zajmujący wywód referenta. Odkładając to na jutro, podajemy tylko zapadłe jednogłośnie uchwały następujące:

VII. Walne zgromadzenie delegatów Związku uważa:

1. Za szkodliwe i niewłaściwe zastosowanie ustawy z 9. kwietnia 1873 dz. p. p. 70 do instytucyj, których celem nie jest jedynie w myśl §. 1. tejże ustawy podniesienia przy pomocy własnej gospodarstwa i zarobkowania swoich członków, a zatem tak instytucyj dobroczynnych, jakoteż i spekulacyjnych; zwłaszcza nie uważa Zgromadzenie za właściwe, aby na zasadzie tej ustawy zakładano stowarzyszenia w celach rozrywki bratniej pomocy, zaopatrzenia rent, zaopatrzenia lub posagów, w ogóle w celach asekuracyjnych, jakoteż w celach spekulacyjnych, czy to w dziale kredytu hipotecznego, czy osobistego.

2. Zgromadzenie uważając stowarzyszenia nasze wedle ducha i dotychczasowego ich rozwoju za instytucje dobra publicznego — potępia usiłowania pod płaszczykiem takich instytucyj podjęte, które dążą do obrażania uczuć narodowych, lub wyzyskiwania ludności — ztąd też w pierwszej linji uważa Zgromadzenie za szkodliwe pod względem narodowym powstawanie stowarzyszeń o firmie niemieckiej i niemieckim języku narodowym w naszym polskim kraju, za niebezpieczne pod względem ekonomicznym zaś tworzenie się spółek spekulantów, które poddając się pod przepisy ustawy z 9. kwietnia 1873, nie troszczą się o podniesienie zarobkowania i gospodarstwa swoich członków, ale o korzyści i zyski założycieli, wkładających znaczne udziały i szukających wysoko oprocentowanych lokacyj w stowarzyszeniach; pod względem formy lokacji kapitału potępia zaś walne Zgromadzenie przedewszystkiem t. z. „Darlehensscheine," które są obejściem §. 93 ustawy, a łatwo stać się mogą zamiast poświadczeniem dokonanej oszczędności, jedynie nowym, spekulacyjnym, na wyzyskiwanie obliczonym walorem, względnie papierem cyrkulacyjnym.

W wykonaniu powyższych rezolucyj:

a) wzywa walne Zgromadzenie dziennikarstwo narodowe, stowarzyszenia patrjotyczne, i w ogóle całe obywatelstwo kraju, aby tworzeniu się takich instytucyj, obcych duchowi naszemu, a szkodliwie działających z całą siłą przeciwdziałali;

b) sądzi jednak Zgromadzenie, że również i c. k. sądy przeciwdziałać mogą podobnym nadużyciom przez ściste przestrzeganie przy rejestrowaniu stowarzyszeń nietylko litery, ale i ducha ustawy z dnia 9. kwietnia 1873.

Z kolei dr. Krówczyński przedłożył projekt utworzenia funduszu emerytalnego dla funkcjonarjuszów towarzystw, i uchwalono co następuje:

I. Wydział Związku zbadawszy przez swego referenta projekt statutu zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych opracowany przez komisję złożoną z urzędników stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, poleca jego przyjęcie.

II. Wzywa delegatów Walnego Zgromadzenia Związku do wyboru komisji z 6 członków złożonej, mającej wprowadzić ten statut w życie.

III. Wzywa stowarzyszenia, aby celem umożliwienia jak najprędszego wejścia w życie tego funduszu, uregulowały swe stosunki do funkcjonarjuszów, u nich zajętych, przez wprowadzenie wzorowego regulaminu służbowego.

P. Romanowicz referował o zakładaniu towarzystw handlu skór i o stosunku ich do towarzystw zaliczkowych. Przyjęto następujące wnioski:

I. Ponawiając rezolucję swoją z dnia 10. czerwca 1876, uznaje VII. Walne Zgromadzenie Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich niezbędną potrzebę usilnego zajęcia się zakładaniem towarzystw handlu skór. Towarzystwa te zakładać należy w miejscowościach, gdzie istnieje dostateczna ilość przedsiębiorstw przemysłowych, używających skóry jako surowca, a mianowicie: szewców, rymarzy, siedlarzy, rękawiczników, introligatorów i t. p.

II. W tym celu Patronat i Wydział Związku:

1. ułożą dla tych towarzystw wzorowy statut, instrukcje, formularze ksiąg i t. p.

2. roześlą je stowarzyszeniom związkowym, tudzież obywatelom, znanym z chętnego zajmowania się sprawami tego rodzaju z wezwaniem, aby zbadano czy w danej miejscowości są warunki do utworzenia towarzystwa handlu skór, i żeby w danym razie zajęto si ich założeniem;

3. gdzie się okaże potrzeba, wysełać będą na miejsce delegatów, celem udzielania bliższych informacji i wyjaśnień, i zachęcanie interesowanych, aby towarzystwo zawiązali i licznie doń przystąpili;

4. udadzą się do Wydziału krajowego z prośbą o udzielenie z funduszu krajowego odpowiedniej subwencji na druki i koszta podróży delegatów;

5. powstającemi towarzystwami handlu skór gorliwie się zaopiekują, zwłaszcza w celu wyrobienia im niezbędnego w początkach kredytu w zakładach finansowych.

III. Walne Zgromadzenie wzywa należące do Związku towarzystwa zaliczkowe, aby Patronatowi i Wydziałowi Związku w powyższych czynnościach wszelkiego użyczyły poparcia, a towarzystwom handlu skór w swoim zakresie udzielały pomocy i w stałe z niemi weszły stosunki.

Polecono także Wydziałowi związku, aby w porozumieniu ze „Spójnią" zajął się tworzeniem spółek tkackich.

Resztę sprawozdania musimy odłożyć na jutro. Po 8-godzinnych rozprawach uczestnicy zjazdu zebrali się wieczorem na wspólną ucztę w hotelu Zorza, gdzie przy serdecznej wymianie myśli spędzono kilka chwil przyjemnie.

Korespondencje.

Kraków 11. grudnia.

(Ofiara katastrofy wiedeńskiej).

(?) W krótce po nadejściu telegraficznej wiadomości o pożarze Ringteatru, rozeszła się w mieście pogłoska, że znany i powszechnie poważany radca tutejszego sądu krajowego, Władysław Pęgowski przebywający w Wiedniu jako poseł ziemi bocheńskiej, padł ofiarą tej przerażającej katastrofy. Późniejsze telegramy nie pozwoliły wątpić o prawdziwości smutnego wypadku, który tu nader bolesne zrobił wrażenie.

W ś. p. radcy Pęgowskim traci bowiem sądownictwo prawdziwą perłę, t. j. męża łączącego z niezwykłemi zdolnościami, rzadką bystrością umysłu i trafnością sądu, stokroć rzadszy jeszcze

OSTATNI PO MIECZU.

KLECHDA LITEWSKA

przez

Juljana Horaina.

W roku 1859 na wiosnę, zdarzyło mi się być u moich przyjaciół, zamieszkałych w Wilejskim powiecie. Przepędziwszy wesoło dzień św. Jana Niepomucena, patrona naszego gospodarza i kilka dni następnych, ułożono projekt wycieczki do Miadzioła, majątku niedawno nabytego przez brata naszego gospodarza. Rozumie się, że chętnie się zgodziłem wziąć udział w tej wycieczce: raz z powodu znanej uprzejmości i gościnności nowych dziedziców Miadzioła; powtóre, dla miłego mi zawsze towarzystwa, z którem mieliśmy wspólnie odbywać tę podróż; nareszcie nastręczała się sposobność poznania dotąd nieznanej mi okolicy litewskiej, o której piękności położenia i odmiennej od innych barwie, wiele wprzód słyszałem. Na ten raz niedoznałem zawodu. Zbytecznem byłoby opisywać gościnność i uprzejmość gospodarzy; dotąd nawet, dzięki Bogu, jest to u nas na Litwie rzeczą zwyczajną; ale sam widok kraju przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Przywykłemu do puszcz, równin, piasków Litwy i Mazowsza; — widok wzgórz poprzeplatanych fantastycznie małemi i wielkiemi jeziorami, wydawał się cudownie.

— To Szkocja litewska! — zawołałem zachwycony, patrząc z okna miadziolskiego dworu na góry i jeziora. — Urządziliście sobie tę okolicę wedle któregoś romansu Walter-Scotta. Powiedzcie mi tylko, które z tych jezior nazywa Loch-Lomond, które Loch-Tay? Ta rzeka, to może Tweed albo Clyde? Za owem jeziorem pewno mieszka klan Mac-Alpinów; nad tamtem może klan Mac Gregorów lub Argillów?

— Nie żartuj — odpowiedziano mi — istotnie kraj ten ma wielkie podobieństwo do Szkocji i nie pierwszy to zauważyłeś. Znajdziesz u nas nawet pewien rodzaj klanów, które od wieków dzielą się i kłócą ze sobą niemiłosiernie. Do zupełnego zaś podobieństwa brak nam tylko Walter-Scotta... Eh, gdyby to autor Obrazów Litewskich, niedaleko nawet ztąd mieszkający, zbadał dokładniej naszą parafją, przysłuchał się podaniom familijnym i tradycjom ludowym — ileżby to jeszcze pięknych obrazów naszej Litwie przybyło?!

— Jakto? Więc oprócz piękności samej okolicy, są jeszcze i podania do tych wzgórz i jezior przywiązane?

— Są, są naprawdę, i nie lada podania! A co więcej, nie trzeba ich szukać daleko. Ot, przejdźmy tylko na ganek, a pokażę panu wiele ciekawych rzeczy.

Przeszliśmy więc z pokoju na ganek, gdzieśmy znaleźli kilku gości palących cygara na wolnem powietrzu i rozmawiających o rzeczach potocznych.

— Oto — mówił mój towarzysz — widzisz pan na lewo to wielkie jezioro, a prosto przed nami kościół z klasztorem OO. Karmelitów miadziolskich, i nieco na prawo słup murowany? Do tej miejscowości przywiązane jest wspomnienie straszliwej zemsty, dokonanej przez Koszczyca, jednego z dawniejszych dziedziców Miadzioła. Wasan, panie Batożaiewicz — mówił dalej, zwróciwszy się do jakiegoś jegomości stojącego przy ganku i słuchającego rozmowy bez brania w niej udziału, a którego urząd ekonomski łatwo było odgadnąć — Wasan, będąc od lat kilkunastu rządcą tego majątku, musisz wiedzieć te wszystkie historje, które dotąd przechowały się w pamięci ludu; to może nam opowiesz, bo ja sam choć wiem trochę, ale jakoś niedokładnie i nie mam na to czasu.

— Czy to mnie, jaśnie panie, wdawać się w takie rzeczy — odparł ekonom. — Ja pilnuję, aby jaśnie wielmożni dziedzice mieli jak największy dochód z majątku; gdybym zaś zaczął wdawać się w gawędy z ludem, toby chłopstwo tak się spoufaliło, że nie mieliby ekonoma i za Boże poszycie.

— Masz jegomość rację — wtrącił otyły pan sędzia, puszczając kółko z dymu fajczanego — nie trzeba się poufalić.

— Ale jeśli panowie sobie życzą — mówił dalej ekonom — to ja każę przyprowadzić starego Jasiuka, rybaka, on wie wszystkie tutejsze historje, a czasem w zimowy wieczór, jak zacznie opowiadać, to chłopstwo gotowe go słuchać aż do świtu. A stary wiele widział i słyszał: mnie samemu jak raz zaczął bzdurzyć o rozmaitych nacjach, które zwiedził pod Napoleonem, o starym okręcie, na który posadzili go Angielczyki, to tak się zasłuchałem, żem ani spostrzegł, jak młóciarze przestali w gumnie młócić, otoczyli nas dokoła i oparłszy się na cepach słuchali starego gaduły. Zmarnowało się wówczas cały dzień pańszczyzny! On tu się gdzieś niedaleko kręci, bo oto i łódka jego przy brzegu. Każę go przyprowadzić.

— Na miłość Boga — zawołałem — nie czyń pan tego. Jak to? Przyprowadzić starca i kazać mu opowiadać dawne dzieje? Toż herezja! Niewieleby się w ten sposób dowiedzieli nasi zbieracze pieśni i legend ludowych; takie rzeczy nie opowiadają się na rozkaz. A co więcej, wasz rybak, toż bohater z czasów napoleońskich.

— Ma się nie źle, bo pracuje szczerze; chleba w jego chacie nie brak, — zapomogi od dworu nie potrzebuje, ale żeby miał być bohater, to nie sądzę, są tu we wsi daleko bogatsi od niego.

Uśmieliśmy się serdecznie z ekonomskiego pojęcia o bohaterstwie i poszliśmy do pokoju, gdzie już zastawiono herbatę. Po herbacie nawiązała się gawędka, urządziła się partyjka przy zielonym stoliku, podano wieczerzę, noc nastała i jak widzicie, nie wystarczyło czasu na wybadanie rybaka, ani na obejrzenie zewnętrzne kościółka i klasztoru niegdyś OO. Karmelitów.

Nazajutrz całe nasze towarzystwo zostało zaproszone do jednego z sąsiednich obywateli. Pałając żądzą poznania starego Jasiuka, wymówiłem się od udziału w tej wyprawie i zostałem w Miadziole. Długi czas czatowałem z okna na rybaka, którego łódka stała przy brzegu; nareszcie już ku zachodowi słońca, spostrzegłem starca, niosącego na barkach pęk sieci i zmierzającego prosto do owej łodzi. Chwyciłem prędko czapkę i także udałem się nad brzeg jeziora.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekłem do rybaka, który już w łodzi układał sieci.

— Na wieki wieków amen! Dobry wieczór wam — odpowiedział — a cóż to nie pojechaliście do Wereczaty?

— Wolałem zostać tu, aby się nacieszyć widokiem waszych gór i jezior; popływać jeśli można po jeziorze, a przytem, po co mam taić, poznać się ze starym Jasiukiem.

— Ze mną? A na co ja wam potrzebny? Chyba chcecie, abym was powoził w czółnie? — Jeżeli tak, to siadajcie. Ot popłyniem na tamten brzeg, het pod te dwie brzozy; tam wytrzęsę więcierze i zastawię nowe, a po tem wrócim nazad.

— Dobrze i tak; ale czy nie moglibyśmy pojechać pod ten wązki pas ziemi, oddzielający nasze jezioro od drugiego?

— A jak sądzicie, ile ztąd do tego pasa?

— Pół mili najwięcej.

— Ho! ho! Widno, żeście nie bywali na morzu, kiedy tak nieznacie przestrzeni na wodzie. Taż do owego miejsca będzie najmniej półczwartej mili, i gdybyśmy tam dziś pojechali, to wrócilibyście chyba jutro na obiad do naszego dworu. A do tamtego lasu, co tam het czarnieje daleko, będzie mil siedm; bo to, uważcie dwa są oddzielne jeziora. — To, nad którem stoimy, nazywa się Miastro; mały zaś przesmyk ziemi, oddzielający go od drugiego, nazywa się Skok; a to dla tego, że jest tak wązki, iż przy nieco wezbranej wodzie, ryby z jednego jeziora przeskakują do drugiego; to zaś dalsze, za Skokiem, nazywają Narocz. Jest ono znacznie większe od Miastra. Jezioro po tamtej stronie miasteczka naszego, nazywa się Baturyn; a inne pod Wereczatą, największe ze wszystkich, to Miadzioł. Jest na niem wyspa mająca przestrzeni ze sześć włók i bardzo urodzajna. Ale na co ja wam to wszystko opowiadam.

— I owszem, proszę was o to, dla mnie, zwidzającego po raz pierwszy te strony; wszystko jest bardzo ciekawe.

— No, to i więcej posłyszycie. A teraz siadajcie do czółna, ot tam, na przodzie.

Tak też i uczyniłem. Starzec odwiązał sznur, przytwierdzający łódź do ziemi, sam wskoczył prędko do niej i po kilku silnych uderzeniach wiosła, byliśmy już daleko od brzegu, dążąc ku przeciwnej stronie.

— Macie sporo siły, kiedy tak władacie wiosłem — rzekłem do rybaka.

— Dość, dzięki Bogu, jak na moje lata.

— A wiele też lat liczycie?

— A jak wam się zdaje?

— Gdybym nie wiedział, żeście służyli pod Napoleonem, powiedziałbym, że macie lat sześćdziesiąt; ale musicie mieć znacznie więcej.

— I znacznie więcej; jest ich z półtorej kopy. Już to trzeba przyznać, że kiedy żołnierza kula nie weźmie, to zwykle długo żyje. A znacie pana Niewiarowicza z Bohdanowa?

— Znam.

— A jakże się on trzyma?

— Chwała Bogu, dobrze.

— Toż to my rówieśnicy: nawet ja od parę jakich lat od niego starszy. Służyliśmy razem pod Kościuszką. Tylko on, jako szlachcic i obywatel, był oficerem ordynansowym Naczelnika, a ja, chłop, byłem prostym żołnierzem. Jak Bóg da zdrowia i życia, muszę na rok przyszły odwidzić starego kolegę.

— Będzie wam rad zapewne; pogadacie o dawnych czasach. A były to ciekawe i dobre czasy.

— Ciekawe, to prawda; ale co dobre — to jak komu. Było wiele dobrego i złego; wszakże złe musiało przeważyć, kiedy taka nastąpiła kara. Było wiele swobody, nadto nawet, ale tylko dla szlachty i to możniejszej; a lud biedny jęczał w niewoli. Nareszcie się obejrzeli, chcieli poprawić, lecz już było zapóźno... przebrała się miarka. Kiedy sobie przypomnę, jakie to rzeczy, jakie zbrodnie uchodziły bezkarnie, to aż strach pomyśleć. Sąd ludzki nie ścigał możnych winowajców; więc Bóg musiał wdawać się w te sprawy i na tym jeszcze świecie ich karać.

— Znajdujecie więc, że teraźniejsze czasy lepsze?

— Ha! tamte warte były ośmnaście, a te, bez dwóch dwadzieścia.

— Co zaś do zbrodni, to jak teraz, tak i dawniej, było prawo karzące winnych.

— Nie wszystkich, nie wszystkich, panom wiele rzeczy uchodziło bezkarnie. Ot, na co daleko szukać; ztąd o mil kilka, dawno już temu, pewien pan, nawet nie z możniejszych, utopił księdza w przełomie, prosto przez swawolę. Ustąpił za to klasztorowi kawałek pola, lasu i jezioro, i nikt go o to nie pozywał. Żyłby spokojnie, gdyby nie zgryzota sumienia, która go zmusiła oddalić się od ludzi i zostać pustelnikiem pod Borunami. A i tu, w naszym dworze, widzicie ten słup murowany? A to także pamiątka zbrodni, któraby, jak i tamta, była uszła bezkarnie, gdyby Pan Bóg sam nie ukarał zbrodniarza za życia... (D. c. n.)

…y spokój i wolność od uprzedzeń w …wiek kierunku. Był on sędzią w naj…jeszem tego słowa znaczeniu i tem właśnie tak korzystnie wyróżniał się z pomiędzy wielkiej masy kolegów, będących bądź co bądź tylko mniej lub więcej zdolnymi i sumiennymi urzędnikami. Uprzejmy i przyjacielski w stosunku do kolegów, adwokatów i stron prywatnych, uważanym był powszechnie za najwybitniejszą osobistość w sądownictwie tutejszem, a obdarzony przy tem wrodzonym humorem i naturalną wesołością jednał sobie serca wszystkich znajomych. Gdy znana upadłość domu bankowego Kirchmayera doprowadziła do rozprawy karno-sądowej, powierzono Pęgowskiemu przewodnictwo, jakkolwiek pracował w oddziale cywilnym, a prawdziwie rzymski sposób przeprowadzania tego tak skomplikowanego procesu, pozostaje jeszcze wszystkim w pamięci. Do parlamentu wysłali Pęgowskiego obywatele ziemscy obwodu bocheńskiego, gdzie posiadał majętność Sobolów, a jakkolwiek za krótko posłował, by módz się poszczycić głośniejszymi rezultatami, to był jednak sumiennym pracownikiem w reprezentacji państwa i uprawniał do nadziei, że z biegiem czasu zdobędzie sobie i tam wybitniejsze stanowisko. Zdawał sprawę w Izbie z projektu ustawy o uwolnieniu konwersji długów hipotecznych od opłat skarbowych i uwagami swemi przyczynił się do zmodyfikowania projektu rządowego w kierunku dla publiczności korzystniejszym. W ostatnich czasach zasiadał aż w 6 komisjach, a mimo to bywał zawsze jednym z pierwszych na pełnych posiedzeniach Izby. S. p. Pęgowski był szczerym wyznawcą zasad postępowych; z urny wyborczej wyszedł zwycięzko przeciw głównemu reżyserowi machinacyj stańczykowskich, redaktorowi *Czasu*, p. Koźmianowi, i dlatego zgon jego jest stratą prawdziwie dotkliwą dla wszystkich, dla których dobro kraju jest jedyną wskazówką w traktowaniu sprawy publicznej.

Pożar Ringtheatru w Wiedniu.

We wszystkich sferach Wiednia wzbudził straszny wypadek współczucie. Arcyksiążę Albrecht przybył już o godzinie 8. rano na miejsce katastrofy. O godzinie 10. pojawili się także arcyksiążę Rainer, hr. Taaffe z szefem sekcji Matzingerem. Popołudniu byli znowu arcyksiążęta: Albrecht, Wilhelm, Rainer, Jan Salvator, Karol Salvator, Stefan i Eugenjusz, dalej synowie arcyksięcia Karola Ludwika, który, jako nieobecny prosił dyrektora policji telegraficznie o dokładną wiadomość. Namiestnik baron Possinger zajmuje się żywo dotkliwą tą klęską.

Towarzystwo geograficzne postanowiło w skutek tej żałoby, jaką obleklo się miasto po tak strasznej katastrofie, odłożyć uroczysty obchód jubileuszowy który przypadał na dzień 12. i 13. b. m. Także same postanowienie powzięło stowarzyszenie miłośników sztuk pięknych i odroczyło zapowiedziany na dziś „wieczór dam".

Teatra wiedeńskie są prawie puste. Smutek i żałoba, czy to po stracie osobistej, czy po klęsce dotykającej ogół, jest za wielka, żeby mieszkańcy Wiednia mogli myśleć o rozrywkach.

Straty, które już liczebnie podaliśmy, są okropne w swych szczegółach. Zaznaczamy tylko niektóre.

Wiele małżeństw zginęło, osierociwszy pozostałe w domu dzieci. Na samej giełdzie tylko, policzono 21 głów sierocych. Kupiec B. Zucker zginął w płomieniach z żoną, osierociwszy ośmioro dzieci od 2 do 15 lat. Jeneralny dyrektor Länderbanku, Hann, stracił dwóch siostrzeńców. K. J. Listl, profesor gimnazjum zniknął bez śladu. W pośród gruzów znaleziono zwłoki dziesięcioletniej dziewczynki, której suknie i kółczyki brylantowe pozwalają wnosić, iż należy do zamożnej rodziny; dotąd nikt o nią się nie dopytywał. Albo więc nieszczęśliwi rodzice nie wiedzą jeszcze o stracie, albo też padli wraz z dzieckiem ofiarą pożaru. Członkowie wiedeńskiego chóru męskiego stracili dwóch towarzyszy. Na ostatniem posiedzeniu postanowili 1000 złr., które wpierw przeznaczono na letnią wycieczkę, ofiarować pozostałej po nieszczęśliwych rodzinie.

Z ofiar strasznej katastrofy wymieniamy jeszcze: Stanisława Borkowskiego z Warszawy, Alfonsa Kobirskiego kupca, Jerzego Podolskiego z żoną Eugenją — o dwóch ostatnich nie wiemy jeszcze czyli są Polakami. Dalej zginęli hr. Zygmunt Festetics, Iwanowicz Jan, stud. med. Iwanowicz Konstanty, architekta z żoną, Onderka przejezdny, Lilienthal, ajent ze Stanisławowa, Reszkowski, Michał Zierer, znany u nas kapelmistrz i technik Jerzy Zebelski.

Poseł nasz p. Alfons Czajkowski, zawdzięcza tylko wypadkowi swe ocalenie. Zobaczywszy gwałtowne poruszenie kortyny, nie wiedząc nawet zkądby ono mogło pochodzić, opuścił balkon pierwszego piętra i udał się na korytarz. Tu było zupełnie ciemno, gdyż jak wiadomo w pierwszej zaraz chwili zagaszono wszystkie światła. Nie wiedząc, którędy wyjść, natrafił ręką na okno, wybił je i przeczuwając jakąś katastrofę chciał wyskoczyć. W tej samej chwili uczuł silną rękę, która go od okna odepchnęła tak daleko, że natrafił na schody, a temi dostał się na dół i szczęśliwie ocalał. Ten, który go od okna odtrącił, chciał widocznie sam wyskoczyć i w ten sposób ratować życie.

Poseł hr. August Starzeński jeszcze dziwniejszym sposobem ocalał. Nie mogąc z powodu posiedzenia klubu pójść po bilet do teatru posłał swą żonę. Pani Starzeńska żądała loży, a gdy już tylko jedna była i to nr. 13, uprzedzona do tej fatalnej cyfry nie wzięła jej. Na zapytanie czy nie ma krzeseł parterowych odpowiedział kasjer, że są w rzędzie 13tym. Znowuż ta sama fatalność. Trzeba się więc było na dziś powstrzymać. Wydarzenie na pozór nie nie znaczące uratowało wszakże całą rodzinę od największego nieszczęścia.

Dyrektorowi Jaunerowi wyrażają ze wszystkich stron współczucie. Offenbach, br. Platen, Pollini, Schelcher, Ascher, br. Rotszyld z Londynu, księstwo Metternichowie, A. Wolf z paryskiego *Figara* i wielu bardzo dyrektorów teatrów przysłali listy. Sara Bernhardt wysłała telegram z Moskwy.

Dla poszkodowanych składają bardzo znaczne datki: Klub czeski złożył 1930 złr., polski 1100, klub centrum 1015, prawe centrum 600 zł. Paryski bank Union générale subskrybował 100.000 franków, prezydent tegoż 10.000, dyrektor 5000, i pani Bontoux 5000 fr. Oprócz tego otworzył wspomniany bank listę składek.

Dodajemy tu jeszcze, że w zgorzałym teatrze, żaden z przepisów, wydanych po podobnym wypadku w Nicei, nie był wykonany. Spowodowało to władzę do jak najsurowszego przestrzegania tych rozporządzeń. Dyrektor jednego z prowincjonalnych teatrów węgierskich zawiadomił władzę, że aż do przebudowania korytarzy i wychodów, zniesie zupełnie przedstawienia.

Na miejscu spalonego teatru postanowiono nie wznosić żadnego gmachu, chybaby to miał być instytut dobroczynny. Proponowano także budowę kaplicy, a najstosowniej by może było wznieść na tem strasznem miejscu katastrofy, która tyle ofiar pochłonęła, pomnik pamiątkowy.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 12. w południe pod przewodnictwem Smolki w obecności wszystkich ministrów.

Prezydent powstając z miejsca wspomniał o stracie, jaką Izba poselska ponosi przez śmierć posła Pęgowskiego i wnosi, aby wyrażone przez posłów współczucie zanotowanem zostało w protokole, na co Izba się zgadza.

Zwłoki posła Pęgowskiego nie zostały odnalezione: popioły pochowane będą wraz z zwłokami małżonki i w ogóle wszystkiemi nie rozpoznanemi w wspólnym grobie na cmentarzu centralnym. Znaleziono tylko pierścień brylantowy, który według zeznania świadków był własnością p. Pęgowskiego.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów hr. Taaffe i złożył urzędowe sprawozdanie o katastrofie w „Ringtheater."

Prezydent ministrów konstatuje, że nieszczęście nie byłoby przybrało tak wielkich rozmiarów, gdyby spuszczono wcześnie żelazną kortynę i nie zgaszono płomieni gazowych, w skutek czego, przy braku lampek olejnych, powstała zupełna ciemność na korytarzach, uniemożebniająca ratunek. Minister oświadcza dalej, że zarządził już dokładne badanie środków ostrożności we wszystkich teatrach, przed rozpoczęciem każdego przedstawienia i zapewnił, że rząd uczyni w tym kierunku na przyszłość wszystko, co tylko będzie możebnem.

P. Schönerer wniósł, aby ta deklaracja rządu odesłaną została do komisji z 24 członków złożonej, a poseł Friedmann żądał, aby przepisy administracyjne o środkach ostrożności zastąpione zostały ustawą o budowie teatrów.

Minister skarbu przedłożył projekt do ustawy o przyzwoleniu nadzwyczajnego kredytu w sumie 50.000 złr. na zapomogę dla dotkniętych katastrofą w „Ringtheater," który to wniosek uznano za naglący i przyjęto zaraz w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dalszym ciągu posiedzenia wniesioną została interpelacja do rządu, podpisana przez wszystkich posłów, zapytująca, jakich środków zamierza rząd użyć, celem zapobieżenia w przyszłości podobnym katastrofom, jakiej uległ „Ringtheater." Rozumie się samo przez się, że interpelacja ta została już załatwioną oświadczeniem hr. Taaffego, złożonem na początku posiedzenia. Wszystkie dzienniki wiedeńskie są jednak tego zdania, które i my w zupełności podzielamy, że wypadki takie nie dadzą się usunąć rozporządzeniami administracyjnemi, lecz tylko ustawą, normującą ściśle sposób budowania teatrów.

W końcu przystąpiła Izba do rozprawy nad nowelą do ustawy wojskowej, która jednak nie potrafiła obudzić wielkiego interesu. Przyjęto §. 21 z niektóremi zmianami i dalsze paragrafy aż do 25, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Lwów d. 12. grudnia.

†

Ksiądz Grzegorz Józef Romaszkan

arcybiskup obrządku ormiańskiego, członek Izby panów i Sejmu krajowego, zmarł wczoraj o godzinie $3\frac{1}{2}$ rano we Lwowie, w 72 roku życia. Wiadomość ta wywołała w całym kraju żal szczery, bo zmarły należał do tych kapłanów, którzy obok wielkich zalet, umieją i w życiu prywatnem czynami szlachetnemi i słodyczą charakteru jednać sobie serca współobywateli. Zdaje nam się, że we Lwowie mało jest osób, któreby nie znały tego zacnego arcypasterza, co przez całe swoje życie jaśniał cnotami obywatelskiemi, a w życiu potocznem odznaczał się ujmującą skromnością. Zanim rzucimy garść ziemi na trumnę dostojnika kościoła, możemy śmiało zaznaczyć, że cześć ogólna i pamięć ziomków będzie trwałym pomnikiem dla ukochanego arcypasterza, trwalszym od granitu, bo opartym na miłości współobywateli.

Oto niektóre szczegóły z życia nieboszczyka:

Ksiądz arcybiskup Romaszkan, urodzony w 1809 roku, wyświęcony został na kapłana w 1834, a w roku 1858 obrany został przez kapitułę kanonikiem. W kilkanaście lat potem, bo w roku 1875, wyniósł go Rzym na stolicę arcybiskupią obrządku ormiańskiego, osieroconą przez śmierć ks. Grzegorza Szymonowicza. Był on dziesiątym z kolei arcypasterzem od czasów unji kościoła ormiańskiego z Rzymem, tj. od roku 1630, i godność tę sprawował z wielkiem zbudowaniem swoich owieczek przez lat sześć.

Jako obywatel, zaznaczył on zaszczytnie działalność swoją w naszej radzie miejskiej, której był czynnym członkiem, bez mała, przez lat 15. Przez lat 30 również sprawował obowiązki dyrektora banku „pii montis." Pogrzeb ks. arcybiskupa Romaszkana odbędzie się w środę o godzinie 9-tej rano. Zwłoki tego dostojnika złożone zostaną w osobnym grobowcu, tuż obok grobu arcybiskupa Szymonowicza.

Żywot to, jak widzimy, był pełny, czynny i zaszczytny. Żal powszechny — jak to już wspomnieliśmy na początku, objawia się tłumnem odwidzaniem zwłok nieboszczyka — i niejedna łza szczerego współczucia zrasza stopnie katafalku — jako wymowne świadectwa straty, którą kościół i społeczeństwo nasze poniosło.

Sit ei terra levis.

Wiadomości osobiste. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki odjechał do Wiednia na posiedzenie Izby panów. — P. Sladkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, udał się wczoraj pospiesznym pociągiem do Wiednia. — Pułkownik Gniewosz ma się znacznie lepiej.

† **Walery Leśniewski**, rodak nasz, zmarł w 30 roku życia z głodu i nędzy w Paryżu.

Komenda ochotniczej straży ogniowej, uwiadamia, iż dla większego bezpieczeństwa wzmocniła pogotowie w teatrze podczas przedstawienia.

Komitet wsparcia weteranów z r. 1830 otrzymał od obywateli z Sambora kwotę 162 złr.

O śmierci Langiewicza podaliśmy w poprzednim numerze wiadomość, zaczerpniętą z dzienników paryskich, a powtórzoną przez wiedeński *Fremdenblatt*, pragski *Tagblatt* i *Bohemię*. Dziś znajdujemy w pragskiej *Politik* zaprzeczenie tej wiadomości. Ma ona odnosić się do śmierci Marcelego Langie, rodem z Galicji, który wraz z żoną zamieszkiwał w ostatnich czasach w Lauzannie. Udawszy się do Paryża, zachorował i w szpitalu Dubois zakończył życie. Przy łożu umierającego była żona, która na wiadomość o niebezpieczeństwie przybyła z Lausanny. Jenerał Langiewicz zaś ma przebywać w Konstantynopolu.

W teatrze naszym była podczas sobotniego przedstawienia komisja, złożona z prezydenta miasta p. Gnoińskiego, dyrektora policji i dyrektora m. urzędu budowniczego p. Hochbergera i znalazła wszystko w największym porządku. Publiczność przerażona jest strasznym wypadkiem wiedeńskim, który jest dowodem karygodnej niedbałości i nieprzytomności służby teatralnej i pożarnej. W naszym teatrze wypadek podobny jest niemożliwy. Teatr nasz, jakkolwiek budowany według dawnych, niekoniecznie zbyt wymagających ustaw i przepisów, przypadkowo pod względem bezpieczeństwa w razie ognia w lepszem o wiele położeniu się znajduje niż niektóre nowsze budynki teatralne w stolicach. Wielka ilość drzwi wychodowych pozwala na opróżnienie teatru w kilku minutach. Urządzenie gazowe daje także wszelką rękojmię bezpieczeństwa. Każda bowiem część teatru, a mianowicie scena, orkiestra, amfiteatr i schody z kurytarzami mają swoje własne rezerwoary gazowe, tak, że o nagłem pozbawieniu światła całego teatru mowy być nie może. Nadto na wszystkich kurytarzach i schodach znajdują się lampy rezerwowe olejne, które równocześnie z otwarciem teatru zostają zapalane obok świateł gazowych.

Na scenie jest ciągle sikawka i kilku strażaków z podoficerem w pogotowiu, oprócz tego po dwóch strażaków na każdem piętrze, by w razie jakiegoś wypadku natychmiast nieść pomoc, czego w Ringteatrze podobno nie było. Wszystkie rezerwoary od dołu aż do góry nad sceną są ponapełniane wodą. Jednem słowem, zachowuje się wszelkie środki ostrożności, by w razie wypadku nie dopuścić do katastrofy. Co do zapalania świateł gazowych, obmyślono również odpowiednie środki ostrożności, a w końcu dla ułatwienia wyjścia z foteli i krzeseł parterowych urządzone zostanie obecnie przejście środkowe przy pozostawieniu drzwi wchodowych po stronie prawej i lewej, w skutek czego zmniejszy się wprawdzie cokolwiek parter, a dyrekcja poniesie straty materjalne, co jednak uczyni ona w tym celu, aby raz na zawsze ubezpieczyć publiczność od nieszczęścia.

Statystyka pocztowa. W listopadzie b. r. podano we Lwowie: 210.979 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 6.103 do adresatów w miejscu), 69.984 kart korespondencyjnych, 12.123 posyłek pod opaską, 4.720 posyłek z próbkami, 70.123 egzemplarzy gazet, 111.029 listów urzędowych, 40.113 listów poleconych, 6.174 przekazów na kwotę 147.237 złr. 36 ct., 70.742 posyłek wartościowych (między temi 10.702 za pobraniem w kwocie 101.723 złr. 23 ct.) Ogółem 605.987 posyłek; zatem o 1.001 więcej jak w listopadzie r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 146.723 listów prywatnych niepoleconych, 54.721 kart korespondencyjnych, 6.723 posyłek pod opaską, 3.211 posyłek z próbkami, 24.210 egzemplarzy gazet, 52.113 listów urzędowych, 36.923 listów poleconych, 15.921 przekazów na kwotę 196.926 złr. 21 ct., 39.580 posyłek wartościowych (między temi 3.407 za pobraniem w kwocie 19.729 złr. 36 ct). Ogółem 380.125 przesyłek; zatem o 3.420 więcej jak w listopadzie r. z.

Składka. Urzędnicy kolei Lwowsko-Czerniowieckiej złożyli kwotę 40 złr. dla dotkniętych katastrofą w Ringteatrze wiedeńskim.

Mianowanie. Ck. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjenta straży skarbowej Franciszka Kozakiewicza poborcą cłowym.

Korkesową z córką, ranne w znanym napadzie rozbójniczym, wypuszczono w sobotę zupełnie uleczone ze szpitala. Zeznania nie uczyniły żadnego.

Koncert panny Silberstein, który miał się odbyć wczoraj, odłożony został na czas nieograniczony z powodu straty, jaką poniosła rodzina koncertantki podczas pożaru teatru wiedeńskiego, w którym znalazła śmierć siostrzenica dra Silbersteina.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 11. grudnia. Skradziono panu R. Sch. z pomieszkania l. 21 ul. Kazimierzowska futro piżmakowe z pokryciem jedwabnem. Panu L. B. z pomieszkania l. 27 ul. Zółkiewska turecką chustkę zimową, a stróżowi E. P. z pomieszkania l. 10 ul. Brygidzka dwie duże chustki wełniane, wartości 27 złr., i jedną sztukę płótna. — Straż policyjcyjna aresztowała znanych złodziei Izaka Rötla po dokonanej kradzieży pokojowej, Hryńka W., Joachima Czapulę i Antoniego Z., umykających ze skradzioną bielizną i sukniami. — Złożono w policji cztery znalezione książki, mianowicie: 3 tomy p. t. „Kłopoty starego komendanta" i książkę p. t. „Amazonka", tudzież znalezioną kartkę zastawniczą i świadectwa szkolne Eugeniusza Łopatyńskiego.

Niżniów, 4. grudnia. Dnia 30. listopada br. około godziny 6. wieczór w Bukownie przewozili się małżonkowie Czuchnowscy przez Dniester, a że byli trochę podochoceni, stracili równowagę i wpadłszy do wody, grób swój w niej znaleźli. Śledztwo przeciw przewoźnikowi w toku. (*Gł. St.*)

Stryj, 10. grudnia. Burmistrzem został wybrany ponownie dr. Fruchtmann.

Poznań, 10. grudnia. Wczoraj wróciły z Ameryki cztery rodziny polskie, nie znalazłszy tamże korzystnego zatrudnienia.

Koło poselskie, dowiedziawszy się o przybyciu p. K. Kantaka do Berlina, dało temu zasłużonemu szermierzowi za prawa i sprawy nasze w Kaiserhofie obiad parlamentarny, na którym mu w darze złożono bukiet fiołków, jako symbol skromności. Mowę godową na cześć p. Kantaka powiedział dr. Komierowski, a poseł Kantak odpowiedział wymownym toastem na cześć Ignacego Łyskowskiego i całego Koła parlamentu.

Londyn, 10. grudnia. Dziś rano zetknęły się dwa pociągi kolejowe koło Canonbury, niedaleko londyńskiego przedmieścia Dalston. Sześć osób straciło życie, a 60 jest rannych.

Gwałtowna burza, która srożyła się 26. października nad zatoką Manzanillo, zniszczyła do szczętu miasto tegoż nazwiska, tuż nad zatoką położone. Burza trwała 24 godzin. Znajdujące się w czasie burzy w zatoce statki: „Alnwick Castle", „James B. Bell", „Therese" i „Acapulco", uległy zniszczeniu. Tylko amerykańska barka „Antioch" z San Francisco zdołała się ocalić. Najcenniejszym z tych statków był „Alnwick Castle." Miasto poniosło szkodę na przeszło pół miljona dolarów, nie licząc w to wszakże wartości rozbitych okrętów.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. P. Józef Rychter wystąpił onegdaj pierwszy raz na scenie naszej jako gość w „Skąpcu" Moliera. Jest to rola popisowa p. Rychtera, którą artysta nasz gra koncertowo z nadzwyczajną rutyną i wirtuozostwem. Od chodu począwszy i trzymania całej figury, aż do tonu mowy i najdrobniejszego skrzywienia twarzy, kreacja ta jego stanowi jedną całość i jest dowodem i rezultatem głębokich studjów nad typem skąpca. Artysta powitany grzmotem oklasków, wywoływany był po każdym akcie równie gorąco. Wczoraj przyjął p. Rychter z grzeczności rolę Kordeckiego w „Obronie Częstochowy." Nie jest to rola popisowa. Nie ma w niej bowiem właściwej akcji, a rzecz cała zależy tylko na poprawnej dykcji. Fakt ten uwalnia nas od obszerniejszego zastanawiania się nad tym drugim występem naszego gościa. Czekamy na dalsze.

* Dziś w poniedziałek dnia 12. grudnia „Świat nudów" (Le monde ou l'on s'ennuie), komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Szereg odczytów dla kobiet rozpoczął w sobotę 3. b. m. p. F. Pruchnicki. Mówił o „Panu Tadeuszu." Rzecz całą rozłożył prelegent na dwa odczyty. Z tego wszakże cośmy dotąd słyszeli, nie najlepszy sąd można wydać. Oto przedewszystkiem zauważać musimy, że wstęp zajmujący trzy kwadranse, za długim jest na wykład dwugodzinny, a i w zagajeniu wykładu spotkaliśmy niejedno zdanie, na które żadną miarą się nie godzimy. Niech daruje prelegent, że go surowiej sądzimy, niżlibyśmy może pragnęli, ale upoważnia nas do tego sam orzeczeniem wypowiedzianem z góry. Oto powiada: „Zamierzam mówić o „Panu Tadeuszu" nie dla tego, że rozpamiętywanie rzeczy nam drogiej zawsze jest przyjemnem, lecz dla tego, że w poglądach mych może nie na jedną stronę poematu, z innego zapatrując się stanowiska, nowe rzucę światło." Przechodząc do rozbioru epopei, według prawideł estetyki, dał nam p. P. kilka poglądów zdrowych i wytrawnych. Trzymał się w tem zasad, podanych przez pierwszorzędnych estetyków, a zastosowywał je najczęściej trafnie i w przeprowadzeniu rzeczy był ścisły i konsekwentny. Dnia 10. bm. nastąpił odczyt drugi, w którym prelegent dokończył rzecz o „Panu Tadeuszu."

W kasynie miejskiem odbędzie się we środę dnia 14. grudnia b. r., jako w rocznicę otwarcia gmachu kasynowego, przedstawienie amatorskie. Odegraną będzie komedja Fredry „Damy i huzary". Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Gazetę wiejską będzie podobno od Nowego Roku redagował dr. Juljusz Au, znany agronom, pracujący gorliwie na polu literatury rolniczej. Pod redakcją jego będzie także wychodziła „Biblioteka rolnicza".

Zbiory Musseta. Przed kilkoma miesiącami umarł Paweł de Musset, brat Alfreda. Wdowa po nim wystawiła na publiczną sprzedaż wszystkie pamiątki po Alfredzie. Zbiory te składają się z autografów, rysunków, szkiców itp. Między rękopisami znajduje się fragment komedji „On ne badine pas avec l'amour." Najcenniejszym przedmiotem tego muzeum jest album, zawierające rysunki Alfreda de Musset, robione podczas podróży do Włoch w towarzystwie pani Sand. Są tam wierne portrety tej słynnej pary kochanków. Prócz tego zbiór zawiera jeszcze listy różnych znakomitych ludzi, pisane do poety.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Jaegermann contra Lam.)

(Ciąg dalszy.)

Nader interesującem było przemówienie świadka dr. Czyżewicza, w którem scharakteryzował należycie działania p. Jägermana i jego towarzyszy w Radzie m., którzy stanowią mniejszość (21 kontra 70), i prowadzą opozycję „quand même." Opozycja ta przestrzega dziwnej taktyki. Najprzód wszyscy mowcy z jej łona, w liczbie 5 czy 6, wywodzą obszernie argumenta przeciw jakiejś sprawie, przez co wywołują 5 lub 6 replik ze strony większości, a dopiero wówczas, gdy już przychodzi do głosowania, przywódcy mniejszości wychodzą ostentacyjnie ze sali, a za nimi reszta partji. W ten sposób następuje zdekompletowanie zgromadzenia po kilkugodzinnych obradach i sprawa omawiana zostaje niezałatwioną.

P. Jäg. po wysłuchaniu zeznań świadka domaga się odczytania wszystkich protokółów z posiedzeń Rady m., dla skonstatowania, czy i ile rady zdekompletowano Radę.

Dr Czyżewicz zwraca uwagę, że w żadnym protokole nie jest zdekompletowanie uwidocznione — albowiem skoro tylko zabraknie kompletu (w jakikolwiek zresztą sposób brak ten zajdzie), przewodniczący natychmiast zamyka posiedzenie.

P. Lam naprowadza jeszcze jeden fakt świadczący o sposobie prowadzenia dyskusji przez radnego Jägermana; fakt świadczący także, iż nie tylko do urzędu budowniczego miejskiego, ale także i do biura egzekucyjnego miał pewną predylekcję. W dyskusji np. nad kanałem w realności pani Sumperowej, usiłował do głębi poruszyć słuchaczów wykazywaniem jak biuro egzekucyjne biedniejszych dusi, a bogaczom folguje.

Świadek potwierdza to, z dodatkiem, że podobne wypadki mięszania najrozmaitszych rzeczy do dyskusji, trafiały się p. Jägermanowi bardzo często.

Na zapytanie p. Lama potwierdza świadek dalej, że przynajmniej na nim występowanie p. Jägermana robi często wrażenie, że mowca ten chce insynuować tej lub owej krytykowanej przez się osobie złe zamiary lub chęci. Często bowiem przemówienia p. Jägermana wywołują ten efekt, że zdaje się, jakoby mowca wiedział, że ktoś tam popełnił coś niegodziwego, czego publicznie głosić nie można.

Szóstym z rzędu świadkiem był prof. Syrski, który miał poświadczyć okoliczność, że p. Jägerman nie bardzo dobrze rozumie się na budownictwie. Mimo usilnych starań przewodniczącego, obrońcy i oskarżonego, trudno było wydobyć od szan. świadka jasnych odpowiedzi na pytania mu stawiane, a już bynajmniej historję dokładną budowy jego willi przez p. Jägermana rozpoczętą, świadek bowiem przeważnie mimiką się posługiwał, lub zapytania lakonicznemi słówkami zbywał. W skutek tego uprasza dr. Janowicz przewodniczącego o odczytanie aktu sądowego, w którym znajduje się dokładne zeznanie p. Syrskiego w tej sprawie, co też przewodniczący zarządza. Ze stawianych pytań, niektórych odpowiedzi świadka i z odczytanego aktu, sprawa tak się przedstawia:

Prof. Szymon Syrski, przybywszy do Lwowa na stały pobyt, zamierzył wybudować sobie małą willę na ustroniu, gdzieby mógł spokojnie poświęcić się pracom naukowym. Za poradą któregoś z kolegów zwrócił się ze swoim projektem do p. Jägermana, który przedtem już napisał dzieło „O budowaniu tanich will" i ten mu oświadczył gotowość, bezinteresownie zastosować swą teorję w praktyce. P. Syrski z góry jednak zapowiedział, że nie posiada więcej kapitału, jak 7000 zł., i że tylko w granicach tej sumy musi być willa wybudowaną, a zarazem postawił warunek, aby najdalej do lipca roku przyszłego (podobno 1876) budowa była ukończoną. P. Jägermann warunki te przyjął. I rzeczywiście autor dzieła „O budowaniu tanich will" rozpoczął wkrótce budowę przy ulicy Kurnickiej. Praktyka jednak okazała się zupełnie niezgodną z teorją p. Jägermana i to kosztem kieszeni p. Syrskiego. Zaledwie stanęły gołe mury pod dachem, a już wyczerpała się zupełnie gotówka p. Syrskiego, nadto musiał zaciągnąć dług w Towarz. zaliczkowem w kwocie 2000 zł., a na dobitek wspomniał mu p. Jägermann, że trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę w kasie oszczędności. To już na dobre przestraszyło p. Syrskiego, tem bardziej, że termin ukończenia budowy już dawno minął, o sprowadzeniu się nie mogło być mowy, a koszta o wiele już przewyższyły preliminowaną kwotę. Nastąpiły więc nieporozumienia a ostatecznie zerwanie. P. Syrski oddał dokończenie budowy p. Barańskiemu. W skutek zerwania wyniknął proces cywilny, a z procesu cywilnego karny, w jednem bowiem z pism spornych p. Syrski zarzucił p. Jägermanowi zupełną nieudolność i niedołęstwo fachowe, a nawet nieuczciwe wyzyskiwanie i chęć popchnięcia go w ręce lichwy, za co go p. J. oskarżył o obrazę czci. Przed sądem powiatowym udał się p. Syrskiemu dowód prawdy co do niedołęstwa fachowego p. Jägermana, ponieważ świadkowie zgodnie zeznalii że w chwili objęcia budowy willi przez p. Barańskiego, takowa znajdowała się w najgorszym stanie; i tak kamień użyty do fundamentów był najgorszej jakości, sypał się i można go było rękami wyciągać; wreszcie do piwnicy można było tylko na czworaka przebyć, futryny okien wypadały, posadzek ani drzwi nie było jeszcze. Kanał nie do użycia, ściany były grubości stopowej, zamiast 17 calowe, a nawet krzywe, sklepienie jedno się zawaliło, bo było ze starych cegieł wykonane, mimo przestrogi murarza, słowem, ogromna fuszerka, jak się wyraził jeden ze świadków; i z tego powodu p. Syrski uwolniony został, natomiast za zarzut uczyniony panu J. w kierunku nieuczciwości, skazał go sąd powiatowy na 25 złr. kary. Obie strony rekursowały, a sąd krajowy, jako apelacyjny, potwierdził wyrok I instancji, uwalniając p. Syrskiego, a nadto uwolnił go i od drugiej winy, popełnionej wrzekomo przez zarzut, uczyniony p. Jägermanowi w kierunku nieuczciwości.

Nie małą sensację sprawił ustęp z protokołu, zeznanego przez p. Syrskiego, który się zaczyna słowami: „Zrozpaczony stratą całej swojej długoletniej oszczędności, a nadto widząc jak moją dobrą wiarę wyzyskiwał p. Jaegermann na swoje eksperymenta budowania „tanich will," musiałem odebrać budowę itd."

Po odczytaniu zeznań p. Syrskiego poczynionych w sądzie karnym, zapytuje p. Lam: Czy p. profesor słyszał, co zostało odczytane?

P. Syrski milcząc robi minę oburzonego.

P. Lam. Pan profesor wydaje mi się nieco cierpiący?

P. Syrski jeszcze z większem oburzeniem milczy.

Przewodn. Proszę pana profesora odpowiedzieć, ponieważ chodzi o to, czy pan potwierdzasz dzisiaj jako świadek zaprzysiężony to, co wówczas jako oskarżony powiedziałeś?

Świadek. Potwierdzam.

Następuje przesłuchanie świadka p. Goreckiego Wincentego, inżyniera miejskiego, wykonawcy „pawilonu" p. Jaegermanna. Tenże zeznaje, że plany zostały w urzędzie budowniczym ściśle wykonane podług szkicu p. Jaegermanna, a następnie p. J. zrobił drugi plan, od którego przy budowie nie odstąpiono ani na jotę. P. Jaegermann miał czuwać nad wykonaniem budowy, nie pokazał się jednak ani razu chociaż świadek dzień przed rozpoczęciem zawiadomił go o tem ustnie. Przy kolaudacji p. Jaegermann krytykował różne usterki konstrukcyjne, nader błahej natury — te nic jednak zupełnie nie wpływały na poprawienie całości. Kosztorys opiewał na 450 złr. Budowa kosztowała 387 złr., a po zaprowadzeniu poprawek i urządzeniu gazociągu kosztuje obecnie 565 złr. i nie odpowiada mimo to jeszcze zupełnie celowi. O okrzewieniu pawilonu nie mogło być mowy, ponieważ nie ma miejsca, zresztą na drugim planie p. Jaegermanna nie ma oznaczonych krzewów.

Jaegermann (biorąc plan do ręki). Czy na tem papierze jest miejsce na krzewy?

Świadek. Nie ma, a zresztą gdyby i było, to niceby nie pomogło, bo w rzeczywistości nie ma miejsca na krzewy.

Jaegermann (uroczyście). Proszę o zanotowanie w protokole, że p. Gorecki, inżynier urzędu budowniczego, twierdzi, iż tam nie ma miejsca na krzewy. (Ogromna wesołość).

W końcu świadek trafnemi odpowiedziami na indagacje p. J. udowodnił, że tenże krytykował własne swoje dzieło.

Poczem odracza p. przewodniczący rozprawę do soboty.

W sobotę przesłuchano rano p. Fechtera Michała, Gołębia Jędrzeja i wysłuchano mnóstwo wniosków p. Jaegermanna, które, jak już donieśliśmy onegdaj, trybunał prawie wszystkie odrzucił.

Prawdziwie obywatelskie było przemówienie p. Fechtera Michała, budowniczego i radnego miasta. W sprawie „pawilonu" potwierdził w zupełności zeznania innych świadków. Co do zachowania się p. Jaegermanna w radzie, składa następujące zeznania. Zasiadam już w radzie po raz trzeci, lecz muszę wyznać otwarcie, zresztą czynię to po złożonej przysiędze, to co się obecnie dzieje w radzie i w sekcjach, nigdy się nie działo. Sposób, w jaki przeważnie p. Jaegermann traktuje wszystkie sprawy, może zniechęcić i najgorliwszego radnego od bywania na posiedzeniach, szczególnie sekcyjnych, co się też rzeczywiście dzieje. Jego wystąpienia są wprost nie do zniesienia, bo wiecznie przepełnione są sarkazmem, szyderstwem i wycieczkami osobistemi, nigdy mu nie chodzi o rzecz, ale o osobę, zawsze jakieś podejrzenia i gdyby nie to moralne przekonanie, że przyjąwszy raz obowiązek radnego, należy go sumiennie spełnić, już dawno przestałbym

...ywać się posiedzeniach rady i sekcji. Świadek nie-
...pożalne czynił uwagi p. Jaeg., aby zarzucił ...tpa szydercsy i obrażający drugich, ponieważ ...rayjdzie kiedyś do wielkich scysyj. Lecz p. Jaeg. zwykle odpowiadał, że on swego usposobienia zmienić nie może. Świadek należy do sekcji budowniczej. Na jednem posiedzeniu miała być sprawa udzielania konsensu na budowę willi p. Wajdy, której plany świadek wykonał. P. Jaegermann był referentem i zażądał, abym opuścił posiedzenie. Oświadczyłem, że w rozprawach udziału brać nie będę, ani w głosowaniu, zresztą nie ma nigdzie w regulaminie tego zastrzeżenia, żeby radny, którego plany mają być potwierdzone, musiał opuścić posiedzenie. Nakoniec zażądałem uchwały sekcji w tej mierze. Sekcja uchwaliła, żebym pozostał. Mimo to p. Jaeg. nie chciał referować. Wówczas powiedziałem, że są radni, który plany dla stron wypracowują, ale wstydzą się podpisać na tych planach, a później sami jeszcze krytykują. Świadek miał na myśli plany budowy Rappa B., który mu sam mówił, że p. Jaeg. krytykował jego plany, które sam robił. Na zasadzie pytania obrońcy potwierdza wszystkie zeznania poprzednich świadków jeszcze raz potęga działalności p. Jaegermann w radzie, gdyż zawsze dąży jedynie do tego, aby komuś dokuczyć, kogoś o coś podejrzywać itd.

P. Jaegermann kilkoma pytaniami chce osłabić zeznania świadka i udowodnić, że p. Fechter ma osobistą nienawiść przeciw niemu.

Świadek zastrzega się jak najenergiczniej przeciw tej nowej insynuacji, nie ma bowiem najmniejszej nienawiści ani urazy osobistej przeciw p. Jaeg., owszem winien mu nawet pewną wdzięczność, o której nie zapomni, ale w obec złożonej przysięgi musi szczerą prawdę mówić.

Jaegermann. Oskarżyłeś mnie pan o różne nietaktowne wystąpienia w radzie, a nie przytoczyłeś żadnych faktów.

Świadek. Mówiłem tylko ogólnie, faktów wszystkich może nie byłbym w stanie przytoczyć dokładnie, nie przypuszczałem bowiem, że będę przed sądem o tem mówił, nie notowałem więc; odtąd będę już notował! (Wesołość)

Przysięgły p. Gross F. zapytuje świadka, co się stało po tem oświadczeniu p. Hochbergera w sekcji, że gotów dać wszelkie zadośćuczynienie p. Jaegermannowi, który się czuł obrażonym?

Świadek. Nic! (Wesołość)

Świadek p. Gołąb Jędrzej, radny miasta, należał do komisji kolaudacyjnej po wybudowaniu pawilonu i był świadkiem jak p. J. skrytykował „z kretesem" własne swoje dzieło. Oświadcza również, że oskarżyciel ma dziwny sposób zniechęcania wszystkich radnych.

Jaegermann. Czy wiadomo panu, że nie chciałem kolaudacji przeprowadzać, ponieważ oświadczyłem, że nie byłem wzywany do kontroli budowy?

Świadek. Nie.

Jaegermann. Czy jest zwyczaj, że radni otrzymują pisemne zawiadomienie o rozpoczęciu budowy.

Świadek. Są wypadki, że i pisemnie zawiadamia urząd budowniczy, ale najczęściej ustnie.

Jaegermann. Proszę skonstatować w protokole, że pisemne były zawiadomienia.

Przewodniczący. Jest jedno i drugie. (Wesołość.)

Po przesłuchaniu tego świadka toczyła się rozprawa o dopuszczenie nowych świadków, których p. Jaegermann żądał. Z tych trybunał uchwalił wezwać p. Rappa Berla i p. Kruszyńskiego i odroczył rozprawę do popołudnia.

Popołudniową rozprawę rozpoczął p. Jagerman dość humorystycznie, albowiem z powodu niedopuszczenia kilku świadków, zgłosił nieważność!

Przewodniczący: Ależ panie, nie ma jeszcze wyroku, możesz pan tylko zastrzedz sobie nieważność! (Ogromna wesołość.)

Z zeznań Rappa B. i Kruszyńskiego okazało się, że p. Kruszyński, sprzedając mu grunt przy ulicy Sykstuskiej, dał mu już gotowe plany, potwierdzone przez magistrat, ale konsens był już przedawniony. Nadto powiedział mu p. Kruszyński, że plany te robił p. Jägermann. — P. Kruszyński zeznaje, że nie wie kto te plany robił, dostał je bowiem od Dybusia, a że p. Jägermann widział przy świadku i powiedział, że są dobre, więc Rappowi powiedział, że to pan Jägermann robił, chcąc zachęcić do kupna.

Przewodniczący. Panie Rapp, czy podług tych planów wykonał pan budowę?

Rapp. Ale gdzie tam musiałem dać przerobić, bo okna w ziemię właziły. (Śmiech.)

Jägermann. A kto panu prowadzi budowę?

Rapp. Nu, taki co się na tem lepiej rozumie! (Wesołość.)

Następuje odczytanie rozmaitych aktów, a mianowicie: z procesów karnych w sprawie p. Jägermanna contra Syrski; protokoły z posiedzeń sekcyj rady miejskiej itd. Sprawozdanie urzędu budowniczego w sprawie osławionego pawilonu, w którem to sprawozdaniu urząd budowniczy ostatecznie doradza, aby go usunąć jako nieodpowiadający żadnym względom.

Nakoniec zabiera jeszcze raz głos p. Jägermann. Zastrzegam sobie zażalenie nieważności, ponieważ nie dopuszczono mi świadków pp. Szyńca i Barańskiego, a to na podstawie paragrafu... (szuka w jakiejś książce — wielkie oczekiwanie trybunału i wszystkich jurystów) paragrafu 59 ustawy prasowej ustęp IV.! (Ogromna, nie do uciszenia wesołość, wśród której przewodniczący każe notować protokolantowi zapytawszy ponownie oskarżyciela który paragraf.) P. Jägermann powtarza: §. 59 art. 4. ustawy prasowej! (Ustawa ta już nie obowiązuje.) — Na tem zakończono postępowanie dowodowe. — Przewodniczący odroczył rozprawy do poniedziałku rano.

* * *

Dzisiaj postawił trybunał pp. przysięgłym cztery pytania, a mianowicie 2 główne, a 2 dodatkowe. Pierwsze odnoszą się co do winy, drugie, ażali p. Lam udowodnił zarzuty.

P. Jagermann mówił trzy godziny, wzywany kilkakrotnie przez przewodniczącego, aby nie odstępował od rzeczy. Dr. Janowicz począł obronę o godzinie 1ej. Wyrok po południu zapadnie.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo przyrodników polsk. im Kopernika odbędzie we wtorek dnia 13. grudnia b. r. o godz. 6ej wieczorem posiedzenie w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Brühl. O związku własności fizykalnych. 2. F. Kreutz. Uwagi nad budową kryształów. 3. L. Petelenz. Przedstawienie preparatów anatomicznych. 4. Drobne komunikacje naukowe.

Rolnictwo przemysł i handel.

Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wzmógł się do tego stopnia, że w Podwołoczyskach leży mnóstwo zboża na składzie, i tamtejszy personal stacyjny musiał być pomnożony. Dziennie odchodzi w przecięciu 150 wagonów w kierunku zachodnim.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. grudnia.

Katastrofa Wiedeńska góruje jeszcze ciągle nad wszystkiemi sprawami, i dzienniki prawie niczem innem się nie zajmują. We właściwych rubrykach podajemy jeszcze niektóre szczegóły o niej, tudzież przebieg rozprawy w Radzie państwa.

Dziś ma posiedzenie przedlitawska Izba panów.

Na sobotniem posiedzeniu węgierskiej Izby poselskiej wniósł poseł Otton Hermann i towarzysze interpelację do rządu, czy nie uważa za stosowne zbadanie przez fachowych profesorów politechniki aparatów, służące do ogrzewania i oświetlania teatrów i na podstawie dat dostarczonych przedłożyć Izbie odnośny statut.

Dnia 10. bm. objął hr. Kalnoky kierunek spraw zewnętrznych, a nazajutrz przyjmował urzędników ministerstwa.

W Berlinie od kilku dni wiele hałasu robią wystąpienia Windhorsta w komisji obradującej nad wcieleniem Hamburga do związku cłowego. Przywódzca ten frakcji centrum pozwolił sobie kwestjonować dotyczący projekt Bismarka, wyrażając niepewność, czy wcielenie to nie narazi Niemiec na starcia z państwami ościennemi, a szczególnie z Rosją. ... wzięła to za złe, i rozpoczęła niezwykłą agitację przeciwko Windhorstowi, zarzucając mu brak patrjotyzmu i osobisty antagonizm przeciwko kanclerzowi. Artykuły te wzmogły rozdrażnienie do tego stopnia, że cała frakcja klerykalna nie przyszła na czwartek na recepcję do Bismarka, i wojna rozwija się dalej. Dziś już nie ma mowy o spodziewanem jeszcze przed dwoma tygodniami zbliżeniu się Bismarka do centrum, a liberały czerpią w tem nowe nadzieje.

Petersburg zajęty procesem jen. Mrowińskiego. W sobotę miał zapaść wyrok, ale dotąd nie telegrafowano o tem. Inne procesa z powodu świeżych aresztowań odłożono na później. Prywatne telegramy donoszą, że car, czując się niebezpiecznym w Gatczynie, radby przenieść się do Petersburga, ale naczelnik policmajster Kozłow sprzeciwia się temu wszelkiemi siłami, ma bowiem wiadomość o istnieniu dwóch min w stolicy, tylko nie wie, gdzie są założone.

Słychać, że Dundukow-Korsakow otrzymał nominację na gubernatora Kaukazu.

Niemiecka *Petersburger Ztg.* dowiaduje się, że armja moskiewska dla oszczędności ma być na serjo zredukowaną o 80.000 ludzi.

Prasa rosyjska zaniechała nagle wycieczek przeciw Austrji, z czego dzienniki wiedeńskie wyprowadzają wniosek, że pod względem zagranicznej polityki rosyjskiej nastąpiła w ostatnich czasach zmiana w celu zawiązania przyjaznych stosunków z rządem austrjackim.

Poseł francuzki Chanzy powrócił do Petersburga dla wręczenia swojego odwołania.

W Bułgarji gospodarują dygnitarze rosyjscy, jak we własnym kraju. Pułkownik Remlingen, piastujący godność ministra spraw wewnętrznych, zasuspendował dziennik *Bułgarski Głos* z powodu artykułów domagających się wypędzenia Moskali, a redaktora Gerbanowa żandarmami uprowadził z pomieszkania.

Do Sofji przybył ks. Wasylczykow, wiceprezydent panslawistycznego komitetu. Moskwa widocznie przygotowuje na Wschodzie nowe intrygi.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D). **Wiedeń 12. grudnia.** Liczba zatraconych została autentycznie zredukowana na 902, nie jest jeszcze zupełnie pewną. Organy Magistratu przedsięwzięły dotąd 235 oględzin zwłok, z których do wczorajszego wieczoru poznano 133. Zarządzoną została mięszana komisja sanitarna, wobec której można do jutra rozpoznawać zwłoki osób, które straciły życie przy pożarze. Wszystkie zwłoki i części ciała, jakie jeszcze zostaną odszukane, złożone będą po przeprowadzonej desinfekcji na cmentarzu centralnym, o czem magistrat zawiadomi krewnych osób zatraconych z wezwaniem, aby się udały na cmentarz dla rozpoznania trupów.

(R) **Wiedeń 12. grudnia.** Dowiaduję się od posła Juliana Czerkawskiego, że dotychczas nie odszukano zwłok posła Pęgowskiego; w garderobie parkietowej znaleziono jego palto i chusteczkę na szyję, którą poznał przybyły tu zięć Pęgowskiego. W surducie znajdował się klucz od pomieszkania.

Także skonstatowałem, że nie Stanisław, lecz Władysław Smolka miał pójść na przedstawienie w Ringteatrze, lecz nie chciał wziąć biletu na trzecią galerję i udał się do *Gartenbau gesellschaft* na przedstawienie Melliniego. Powrócił on dopiero o godzinie 11, do którego to czasu prezydent dr. Smolka, który nic nie wiedział o tej zmianie planu swojego syna, znajdował się w okropnej trwodze. Wypadek ten, połączony z dawną niedyspozycją, pogorszył znów stan zdrowia dr. Smolki. Z powodu gorączki zmuszony jest leżeć w łóżku i przez kilka dni nie pojawi się w parlamencie.

Wczoraj na zapytanie dep. Meisslera, czyli posiedzenie odbędzie się dziś czy jutro wobec pogrzebu ofiar katastrofy, pozostawił dr. Smolka decyzję wiceprezydentowi ks. Lobkowicowi, czując się chorym i wiedząc, że nie będzie w stanie zajmować się sprawami prezydjalnemi.

Wiceprezydent sprosił wczoraj wieczorem prezesów wszystkich klubów, którzy na postawione im w tym przedmiocie zapytanie postanowili odbyć posiedzenie dziś o godzinie 6-tej wieczorem.

(D.) **Wiedeń 12. grudnia.** Koło polskie złożyło do rąk hr. Taaffego ze szlachki pochodzącą kwotę 1120 złr. na rzecz dotkniętych katastrofą w Ringteatrze.

(D.) **Wiedeń 12. grudnia.** Ringtheater pali się ciągle. Dziś około godziny 3. rano buchnął jasny płomień z narożnego pawilonu. Po prawej stronie od głównego portalu zawalił się o północy sufit na pierwszem piętrze. Mury popękały i będą musiały być przed demolowaniem popodpierane.

Turyn 12. grudnia. Syndyk miasta otrzymał urzędowe zawiadomienie, że królestwo włoszy przybędą tam dnia 3. stycznia, a nazajutrz lub dnia 5. stycznia przyjedzie cesarz austrjacki na dwudniowy pobyt.

Rzym 12. grudnia. Wszyscy biskupi podpisali protest przeciwko zajściom w dniu 13. lipca (podczas przenosin zwłok Piusa IX.)

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 11. grudnia. Ofiary pożaru, pochodzące w prowincji, zostały dziś wysłane koleją do ojczyzny. Trupy i kości, które w tych dniach znalezione zostaną w gruzach, wkładane będą natychmiast w trumny kruszcowe i desinfekcjonowane. Wczoraj i dziś znaleziono szczątki ciał, 7 osób. Komitet pomocy wybrany z Rady miejskiej odbył dziś pierwsze posiedzenie celem naradzenia się nad przedsięwzięciem natychmiastowych środków dla ulżenia nędzy. Komitet zaprosi zakłady i korporacje, które zajmują się subskrypcją, aby wysłały delegatów dla wzmocnienia komitetu miasta Wiednia. We wtorek z rana zostanie otwarte biuro pomocy. U burmistrza złożonych jest okrągłe 134.000 złr. Komitet pomocy wydał odezwę, w której oznajmia, że czynności swe rozpocznie we wtorek i wzywa tych, którzy ponieśli nieszczęście w pożarze, a względnie opiekunów ich lub krewnych, aby się zgłosili. Szybkie udzielanie pomocy odpowiednie środkom danym jest koniecznem bez względu na przynależność.

Wiedeń 11. grudnia. Personal urzędniczy ministerstwa spraw zewnętrznych zebrał się o godzinie 1. w sali audjencjonalnej pałacu ministerstwa spraw zagranicznych celem przedstawienia się nowemu ministrowi hr. Kalnokyemu. Po serdecznej mowie powitalnej szefa sekcji Kallaya odpowiedział Kalnoky podziękowaniem. Czuje on dobrze jak wielkie, trudne ma przed sobą zadanie zwłaszcza jako następca tak znakomitego dyplomaty jak Haymerle. Liczy on na zupełną i wierną pomoc tak znakomitego pod każdym względem ciała urzędniczego, na którego czele stoją mężowie tak wytrawni i ściśle z nim sprzyjaźnieni jak Kallay, i Wolkenstein. W końcu rzekł minister, że za szczególniejszy cel będzie mieć podniesienie i staranność o interesa tego ministerstwa.

Wiedeń 11. grudnia. Przed południem rozpoczął się pogrzeb ofiar pożaru. Od rana ciągnęły pogrzeby ku cmentarzowi centralnemu. Ludność szła tłumnie za każdym konduktem. Największa liczba pogrzebów dążyła na izraelicką część cmentarza. Przy pożegnaniu pozostałych z rodziny ze zwłokami odbywały się sceny rozdzierające serce. Miejsce pożaru otaczają tłumy publiczności, która chce oglądać miejsce nieszczęsnego wypadku. Przed południem rozpoczęto znów usuwać gruzy i wydobywać zwłoki z pod szczątków muru. Droga do szpitala, gdzie leżą zwłoki poznanych osób, przedstawia również smutny widok, jak dni poprzednich. Według *Wiener Allgemeine Zeitung* sprawdzona lista zaginionych wykazuje włącznie z znalezionymi i poznanymi trupami 917 osób. Rada miejska wydała odezwę, w której donosi, że pogrzeb tych ofiar katastrofy, których rodzina sama pogrzebać nie może, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11. zrana po uroczystem „requiem" w tumie św. Szczepana. Ze wszystkich miast i krajów dochodzą wiadomości o żywem współczuciu mieszkańców z powodu katastrofy.

Wiedeń 12. grudnia. Izba panów uchwaliła po wzruszającej mowie prezydenta, wyrażającej współczucie z powodu katastrofy 50 000 złr. kredytu dla dotkniętych strasznym wypadkiem.

Stambuł 11 grudnia. Turecko rosyjska komisja finansowa obradowała wczoraj dalej, lecz w szczegółach, co się tyczy urządzenia rzeczy, nie przyszło do żadnego rezultatu. Niemiecki pełnomocnik Hirschfeld otrzymał order Osmanji II. klasy. W skutek odjazdu Mancardiego, objmie Bourke zastępstwo włoskich wierzycieli Turcji.

Rzym 11. grudnia. Na cześć nowych świętych odbyło się w sali, gdzie przed tem odbywała się kanonizacja, uroczyste nabożeństwo; obecni na niem byli wszyscy członkowie św. kolegium, tudzież biskupi, zwłaszcza francuscy, którzy, z powodu braku miejsca, nie mogli być obecni przy kanonizacji. Kardynał Schwarzenberg celebrował mszę. Papież zdawał się być bardzo znużonym.

Wiedeń 12. grudnia. Przed południem odbyło się nabożeństwo żałobne w tumie św. Szczepana za ofiary pożaru. W kościele, czarnym kirem ubranym stał katafalk wśród kwiatów egzotycznych i morza świateł. Tłum nieprzejrzany w żałobnych szatach zapełnił świątynię. Za duchowieństwem szedł cesarzewicz, arcyksiążęta, dwór cały i ministrowie, tudzież członkowie Izby wyższej i niższej z prezydentami na czele, a dalej naczelnicy władz, rada miasta z burmistrzem i generalicja. Biskup Angerer celebrował requiem. Chór opery nadwornej śpiewał chorał, z którym mięszały się łkania obecnych. Obszerny plac przed tumem i sąsiednie ulice nabite ludem.

Londyn 12. grudnia. *Morningpost* dowiaduje się, że Granville posłał w niedzielę wieczorem Lyonsowi depeszę, w której zaprzecza, jakoby prawdziwem było twierdzenie Gambetty w senacie, iż Anglja uznała traktat zawarty pomiędzy Francją a Beyem.

Paryż 11. grudnia. Mianowanie Chaudordy'ego ambasadorem w Petersburgu uważają za rzecz pewną.

Newyork 11. grudnia. Teatr „Thalia" urządza przedstawienie na rzecz pozostałych rodzin po ofiarach pożaru w Ringteatrze.

Berlin 11. grudnia. Po południu odbył się obiad u cesarza, na który zaproszony został Alinizami wraz z orszakiem, tudzież hr. Hatzfeld, minister Stosch i Boetticher. Wczoraj zwidziło nadzwyczajne poselstwo tureckie Poczdam i oglądało zamki królewskie i ogrody, mając na swoje rozkazy powozy dworskie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 12. grudnia godzina 10 min. 43. Akcje kredytowe 366·60, anglo-austr. 154·—, Akcje banku Union 144·40, Kolej Karola Lud. 312·25, Południowa 153·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·— Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·42. Rubel papier. —·—. Usposobienie ciche.

Wiedeń 10. grudnia godzina 5 min. 40. — Jednolity dług Państwa w banknotach 77·45 w srebrze 78·20, Renta w złocie 94·—. Losy pożyczki z roku 1860 134·—, Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 366·60, Londyn 118·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·42, Dukat ces. men. 5·61, 100 marek niemieckich 58·10.

Wiedeń 10. grudnia godzina 2 min 20 Losy kredytowe 18[illegible]·—, Węg. akcje kredyt. 363·—, Akcje anglo-austr. 153·67, Akcje banku Union 148·90, Akcje kred. Karola Ludwika 318·25 Akcje kolei północnej 25[illegible]·—, Akcje kolei południowej 153·50. Akcje kolei Alfölidzkiej 176·25, Akcje kolei Elżbiety 218·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 178·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 0·39 (?) Wiedeńskie losy 133·25, akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 93·25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy —·—, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta 11[illegible], Akcje banku związkowego 142·—, Akcje banku ziemskiego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24½, Węgierskie losy 123·75, Mark. niemieckie —·—. Usposob.: stałe.

Paryż 3% Renta 85·86.

Telegramy zbożowe z dnia 10. grudnia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 13 — zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurydza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., spirytus za 10.000 liter procent 32·75 do 33 — zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klg. (na wiosnę 12·40 do 12·42 [illegible] (na sierpień-wrzesień —·— [illegible] — Berlin: pszenica [illegible] (na grudzień) 223·59 żyto —·—, spiritus loco 48·90, olej rzepakowy 57·40. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·— — Paryż: mąki 153 klg. 63·80 olej rzepakowy 86 — spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Sołonia: Pszenica —·—.

Nafta Wiedeń 10 grudnia: 15½ do 15¾. Bremen: 7·15 do —·—. Hamburg: 7·20, na grudzień 7·21 na listop.-grudzień 7·70 Antwernia: na grudzień 18. Newyork: 7⅛. Filadelfia: 67.

Dr. Wiktor Wehr

operator,

były kilkuletni asystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chirurgicznej Dra Rydygiera w Chełmnie (Prusy Zachodnie)

osiadł we Lwowie ulica Dominikańska l. 5.

Przyjmuje chorych od 10tej rano do 1szej i od 3ciej do 5tej po południu.

Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję dwa pokoje. 2298 —6

RUSINI powieść w 3ch częściach przez Józefa Laskownickiego, jeszcze nabyć można za pośrednictwem Administracji Dziennika. Cena 1 złr.

Jawa Kanwy

białe, szare, szamowe

86 cent. szer. met. 1·60, łok 1 zł.

100 „ „ „ 3·2 , „ 2 „

Serwety duże,

serwetki, fartuszki włoskie, ręczniki, z Jawa Kanwy do wyszywania, wszystkie cienia, francuskie bawełny

poleca

KAROL GRUCHOL

we Lwowie rynek 4.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i do znaczenia atramentem.

2956 2—6 K. GRUCHOL.

Kosz 5 kilogramów

Pomarańczy 30—35 sztuk 1·85. **Cytryn** 40—45 sztuk 1 złr. 95 ct. wybranych najlepszych Messyńskich. Przesełka bezzwłoczna pocztą za pobraniem **oclone i franco**.

Wszystkie inne owoce południowe **Po cenach en gros.** Cenniki franco. 2662 16 2

R. Maiti Triest.

Wnej Pani **Szymanowskiej**

BULION SPASOWSKI

znany z wybornego smaku **premiowany na wystawach**, jest do nabycia tylko w handlu

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac Marjacki,

2904 naprzeciw hotelu Georga. 4-6

Po cenach najumiarkowańszych

sprzedaję w 12tu moją firmą zaopatrzonych sklepach

NAFTĘ

najprzedniejszej jakości nieeksplodującą w 4ch sortach a mianowicie: Kryształową nr. 0. — Salonową nr. I. — białą nr. II. żółtawo-gospodar. nr. III.

Kupującym naraz większą ilość nafty począwszy już od 10 litrów **opuszczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma asygnaty, za któremi kupioną naftę częściowo w każdym moim sklepie odbierać może.

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości.

Swiece stearynowe i parafinowe. — Oliwę do lamp i do maszyn. — Smarowidło powozowe i oleje naftowe konserwujące drzewo. — Mydło, krochmal, sodę i farbkę do prania bielizny.

Na prowincję wysyłam wymienione towary za przekazem do każdej stacji kolejowej po otrzymaniu zamówienia.

Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, doręczę na żądanie dokładny Cennik z oznaczeniem ceny każdego artykułu na pewien zakres czasu.

Piotr Miączyński,

2757 12—? *we Lwowie, Sykstuska l. 47.*

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. Główna wygr. 50.000 zł.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie **15. kwietnia 1882.** Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 2839 12—0

Odznaczone 1879 w Lincu i Cieplicach srebrnym medalem.

C. k. wyłącznie uprzywil. wiedeńskie nieprzemakalne

Uniwersalne smarowidło na skóry

KAROLA RUSSA i Sp.

Wypróbowane przez c. k. ministerstwo obrony krajowej, i zaprowadzone w c. k. armji jako

Najlepszy środek konserwacyjny na skóry.

Trzewiki, buty, skóra powozowa, rzemienie uprzężowe, choćby były niewiedzieć jak twarde, kruche, porysowane i strupieszałe, po jednorazowem użyciu stają się miękkiemi jak aksamit i elastycznemi, zupełnie nieprzemakalnemi, czarno glansowanemi i bardzo trwałemi.

1 puszka na próbę po 60 ct., 1 puszka = ¼ klg. po 1 złr., 1 puszka = ½ klg. po złr. 1·60, 1 puszka = 1 klg. po 3 złr.

Smarowidła tego na skóry rzeczywiście prawdziwego można dostać u posiadacza przywil. *Karola Russa & Co.* w Wiedniu IV. Apfelgasse nr. 6.

Składy: u W. Waldecki w Stanisławowie; Mojż. Lipschütza w Monasterzyskach i Feliksa Dembińskiego w Krakowie. 2892 1—0

Nowe Łazienki „Diany"

we Lwowie, przy ulicy Słowackiego l. 2.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną	1 złr	— ct.
„ marmurowa „ „	— „	90 „
„ cynkowa „ „	— „	55 „
„ metalowa „ „	— złr.	35 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.** 2899 39-0

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne.

Ces. król. austr. nadworny dostawca

Erven Lucas Bols

FABRYKA

wybornych likierów holenderskich

w Amsterdamie 2890 8-12

założona w roku 1575

Filia: w Wiedniu, I., Am Hof Nr. 3.

Likierów z fabryki naszej dostać można we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Moskwa. **Bracia Popow**

nadworni dostawcy cesarza rosyjskiego

Ponieważ od dłuższego czasu sprzedawane bywają zamiast prawdziwej rosyjskiej herbaty karawanowej rozmaite surogaty, założyliśmy celem utrzymania dobrej sławy rosyjskiej herbaty karawanowej i ochrony P. T. publiczności przed szkodą jeneralną ajencję u p.

J. Fromme w Opawie.

Oryginalna karawanowa herbata nasza, której jedna łyżeczka kawowa daje 10 szklanek najprzedniejszego napoju, rozsyłaną bywa tylko w oryginalnem opakowaniu

w paczkach po ¼, ½, 1 funcie wagi ros.

po złr. 1·80, 3·50, 6·50 w. a. bez opłaty cła i franco

do wszystkich miejsc za pobraniem pocztowem wraz z przepisem przyrządzania jej na sposób rosyjski przez p. **J. Fromma w Opawie.** Upraszamy dlatego zwracać się z zamówieniami tylko do wymienionego pana w Opawie. 2878 12—30

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

2860 —? 2

CHUSTKI włóczkowe, kamasze.

HALKI sukienne i trykots.

KALOSZE rosyjskie

MESZCIKI filcowe.

Deszczochrony jedwabne i wełniane od 1 złr. 30 cnt. do 10 złr. Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperkowe.

GORSETY PARYSKIE od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Grzebienie za włosy i do czesania, szyldkretowe, słoniowe, bawole, rogowe, kautschukowe i metalowe rzadkie i gęste.

Ceratkę żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradełka, ceratę na stoły i do pokrycia mebli, siatkę do okien.

Szczotki do włosów i do sukień, szczoteczki do zębów i do paznokci, skrobaczki do języków, pilniczki do paznokci.

Liberyjne guziki, galony, rękawiczki, papierki francuskie do robienia cygar, karty preferansowe.

Biżuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, talmi złota, en-jais i t. p.

Wachlarze balowe szyldkretowe, słoniowe, materjalne i drewniane w największym wyborze. Strzałki do kapelnszy.

Zarzutki balowe włóczkowe, kamizelki z rękawami, kaftaniki i kaleSony trykotowe i flanelowe damskie i męskie.

Paski „ANGOT" z piór, druciku, plecione, metalowe, materjalne i skórkowe. Ozdoby do kapelnszy.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

KARTY do gier

podrożeją z nowym rokiem o złr. 1·80 przy tuzinie, w skutek podwyższenia stępla rządowego.

Handle obowiązane będą z 1. stycznia zapasy swoje poddać ponownemu wyższemu ostęplowaniu, zaś kasynom i osobom prywatnym wolno będzie przez 3 miesiące z dawnym stęplem posiadać i używać.

Chcąc przed tym terminem zapasy moje rozsprzedać po taniej cenie

polecam: 2389 4-0

1 tuzin	Preferansowych kart po zł.	4·20
1 „	Wistowych „ „ „	4·80
1 „	Tarokowych „ „ „	7·20

(z fabryki Piatnika, staloryty).

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie w Rynku l. 43.

Jeszcze tego nie bywało

co można dostać za złr. 7·80.

Przepyszny garnitur stołowy z nowo wynalezionej imitacji srebrnej, który dotychczas kosztował 40 złr. Za wytrzymałość białości zupełnie jak 14 łutowego srebra daję gwarancję na 20 lat, a mianowicie:

- 6 sztuk nożów stołowych,
- 6 „ widelców z jednej sztuki,
- 6 „ łyżek stołowych,
- 6 „ podpórek na noże,
- 12 „ łyżeczek do kawy,
- 6 „ puharków na jaja,
- 6 „ łyżeczek do jaj,
- 6 „ tacek,
- 2 „ 1 chochla, 1 chochelka,
- 2 „ wielkich salonowych lichtarzy,
- 1 „ pieprzniczka lub cukrowniczka,
- 1 „ sitko na herbatę;

60 sztuk. Wszystkie tu wymienione przedmioty razem kosztują **7 złr. 80** ct. Zamówienia za przesłaniem gotówki, lub za pobraniem gotówki, lub za pobraniem pocztowem, o ile zapas starczy, uskutecznia 2882 14-2,

Pan A. L. GUTMANN

General-Depot der Silberimitation Fabrik

Wien, I., Fleischmarkt 6.

Zakupno papierów wartościowych i spekulacyjnych

we **wszelkich** kombinacjach uskutecznia z uznaną dyskrecją po **kursie** oryginalnym **dom bankowy** administracji „**Leitha**" (Halmai), Wiedeń, Schottenring 15. 2794 13-16

MAGAZYN NOWOŚCI i DROBIAZGOWY W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ul. Halicka l. 18.



Poleca z wielkiego wyboru: Sznurówki po 1·50-2.—2·50-3—3·50-4·5— do 10 zł. **Najnowsze** kołnierzyki, kryzy, żaboty, kokardy, szaliki, krawaty, wstążki, aksamitki, koronki, welony, kwiaty francuskie, wachlarze, grzebienie, spinki, chusteczki jedwabne, koronkowe; parasole, parasolki, pończochy saskie, perfumerje, wody kolońskie, wyroby włóczkowe **i wszelkie przybory do szycia i haftu.**

Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą. 2983 1-10

Solitera z głową

usuwa pod gwarancją i bez niebezpieczeństwa z 1½ godziny środek przeciwko soliterowi, którego dostać można w aptece w Inzersdorf koło Wiednia. Także przez pocztę. 2887 3-20

Najnowszy Poradnik mój

wydanie III. **o słabościach z zakażenia krwi** pochodzących (obojga płci), **oraz sposoby leczenia**. Według najnowszych poglądów opracowany, można nabyć u mnie za **1 zł.** Za pobraniem pocztowem **1 złr. 20** ct. Także **udzielam rady listownie.**

Dr. A. Berger.

Kilkunastoletni specjalista chorób płciowych oraz lekarz chorób dzieci; ordynuje od 3-5 po południu. Ulica Karola Ludwika L. 7. 2333 7-?

Guwernantka

poszukuje natychmiastowego umieszczenia.

Zgłoszenia **W. Z. l. 5,** poste restante **Tarnów.** 2985 1-2

Soeben erschien 21. Auflage

Die geschwächte Mannskraft,

deren Ursachen und Heilung dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Mitglied der med. Facultät.

Wien, Stadt, Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11-4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.

Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum em. Universitäts-Professor a. h. ausgezeichnet.

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9,

róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

- Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
- Lornetki ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej.
- Lornety teatralne od 8 złr. i wyżej.
- Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.
- Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.
- Teleskopy, perspektywy mylnikowe.
- Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- Barometry metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
- Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.
- Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.
- Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.
- Areometry i manometry do kotłów parowych.
- Taśmy miernicze, wagi wodne, pionyrajsceigi, calówki (Zollstöcke), łańcuchy miernicze.
- Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2598 60

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9 róg ulicy Sykstuskiej.

Już dnia 12. grudnia drugie ciągnienie 3%-wych książęco-

Serbskich losów

Przy pierwszem losowaniu dnia 12. listopada wyciągnione trafne główne 100.000, 10.000 i 4000 franków w złocie padły na losy zakupione w naszej wekslarni, i zostały bezzwłocznie eskontowane.

Najbliższe ciągnienia już dnia 14. stycznia i 14 marca.

3% książęco-

SERBSKIE LOSY

z r. 1881 po 100 franków złotem

rocznie pięć ciągnień

dnia 14. stycznia, 14. marca, 14. czerwca, 14. sierpnia i 14. listopada.

Każdorazowa główna trafa

wynosi franków 100.000 złotem.

Najmniejsza trafna 100 franków złotem. Trafne wypłacają się bez żadnego odciągania w Wiedniu, Budapeszcie, w stolicach prowincjonalnych, w Belgradzie, i w znaczniejszych stolicach europejskich. Za punktualną wypłatę ręczy rząd książęco-serbski.

Los przynosi 3% odsetków w złocie.

Oryginalne losy za gotówkę po 46 złr. wraz z 50 ct. za procent kuponowy. 2905 11-11

Asygnaty liwerunkowe

płatne w 14 ratach miesięcznych tylko po 3 złr., a końcowa rata 4 złr. — Kupujący już przez zadatek 3 złr. nabywa bezzwłocznie prawa wyłącznego i niepodzielnego do gry.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR"

WIEN Wollzeile 10 und 13 — H. COHN Wollzeile 10 und 13.

Handel towarów korzennych Karola Ballabana we Lwowie



poleca **drożdże prasowane** z słynnej fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna** we Wiedniu, które to jedynie w handlu moim dostać można.

MIÓD najlepszej jakości miodkowany kilo po 56 ct.

ORZECHY francuskie z cienką łupką 1 kilo 64 ct.

POWIDŁA węgierskie kilo 32 ct. i wszelkie inne towary korzenne w najlepszej jakości za mierną cenę. 2888 1-0

Nowo urządzony handel herbaty EDMUNDA F. RIEDLA we Lwowie plac Marjacki l. 10. poleca 2614 9-9

WYSIEWKI najlepszych herbat po 1.20 i 1.50 za ½ kilo.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI

przedtem 2914 6-0

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

dawniej **W. PENTHER,**

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

Szczególnie zwraca się uwagę na

Wyprawy weselne ze srebra,

na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej

OBRACZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Drugie ciągnienie dnia 12. grudnia

3% ks. serbskie losy,

których ciągnienie odbywa się **pięć razy** do roku z każdorazową główną wygraną 2900 14-15

100.000 franków w złocie

i przynoszą procentu po 3%, w złocie,

sprzedaje po kursie dziennym dom bankowy i wekslarski

HIRSCH & HORECKI

Wiedeń I Rothenthurmstrasse Nr. 18

(Hotel oesterreichischer Hof),

gdzie załatwiane bywają wszelkie interesa i zlecenia giełdowe, tudzież należące do zakresu kantorów wekslarskich.

Zapytania i zlecenia załatwiamy na życzenie w języku polskim.

Gumi i pęcherze rybie

2618 29-9

Najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie tuzin złr. 2·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé**, Wiedeń, I. Kölnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

WE LWOWIE

i Filje tegoż w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

sprzedaje po kursie dziennym

nowo wydawane

5% Listy hipoteczne.

Listy te według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVII Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów, funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, służbowych, oraz i wadjów.

(Przedruk nie będzie płacony). 2946 9-0



Raz tylko

nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za

połowę ceny

WIELKA WYPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowanie masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

- 1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.
- 1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.
- 1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 zł. teraz za sztukę zł. 5·60.
- 1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd menniczy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłacane, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 13 złr. 40 cnt.
- 1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr, a teraz 15 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.
- 1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.
- 1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.
- 650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.
- 650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt. 2794 6-16

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES:

Wyprzedaż zegarków

fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

Największy skład fabryczny najlepszych

PŁÓCIEN i BIELIZNY

oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, szkarpetek, wyrobów trykotowych i włóczkowych poleca po stałych cenach 3863 11-0

we Lwowie, ulica Karola Ludwika L. 3

MAGAZYN SCHAYEROW.

We wtorek dnia 13., we czwartek dnia 15., w sobotę dnia 17. i w niedzielę dnia 18. grudnia 1881.

Profesor Cagliostro z Berlina.



Teatr magiczny

na korzyść Igo galic. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja"

w sali Towarzystwa rękodzielników „Gwiazda" ul. Franciszkańska 1.

Wystąpienie japońskiego iluzjonisty z tresowanymi motylami, tajemnicza kuchnia djabła i t. d.

Na zakończenie: Olbrzymie obrazy mgliste za pomocą światła elektrycznego. 2986 1-1

Bliższe szczegóły podają afisze.

Cztery medale zasługi i list pochwalny

za nieporównane środki

mianowicie:

ANTILENTTILIA

usuwa **piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. — Cena 2 złr.

WODA FIJOŁKOWA

nieporównany środek, usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry i wygładza zmarszczki, pory. Twarz odświeża i nadaje nieporównaną delikatność. — Cena 1 złr.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **MAGNOLINY** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **MAGNOLINA** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

WODA LILIJOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną twarz piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY BIAŁY

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, a prócz tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność. — **Cena pudełka 1 złr.**

PUDR KSIĄŻĘCY

cielisto-różowy, dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek, po 70 ct. 1 złr. 20 ct. i 1 złr. 60 ct.

KREM ORJENTALNY BIAŁY,

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejrzystość, a twarz martwa pokryta bruzdami, nierówno-szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1 złr. 20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor — **PILIPTON,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, który pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem.

Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarne lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.

Cena 1 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w Stanisławowie w aptece pp. Stechera, w Tarnopolu Jamrugiewicza, w Przemyślu p. Nahlika, w Podhajcach Karykiewicza, w Stryju Drągowskiego, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach nabyć można. 2537 17-0 6

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laszkownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.

czasu, wnieść zażalenie po wyroku — jak to przepisuje ustawa.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku.

* * *

Dziś, w poniedziałek, przedłożył trybunał sędziom przysięgłym cztery pytania, co do winy p. Lama. Oskarżyciel domagał się wprowadzenia piątego, rozszerzającego oskarżenie na p. Lama, o obrazę honoru popełnioną przez wytoczenie sprawy Rappa. Trybunał uchylił to żądanie, poczem oskarżyciel cztery godziny przemawiał w ostatecznym wywodzie. W niedługiej lecz świetnej obronie odpowiedział mu dr. Janowicz, obrońca p. Lama. Na tem odroczono rozprawę do popołudnia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. grudnia.

* **Temperatura** nie uległa żadnej zmianie. Ciągle jeszcze trwa niepogoda na niebie, a dość przyjemne powietrze nad ziemią i miła przechodniom suszka na ulicach, tak jak ciągle jeszcze mamy kalendarzowy grudzień, a w rzeczywistości zaś bardzo mało do zimy podobnego.

† **Ksiądz Grzegorz Józef Romaszkan**, arcybiskup ormiański we Lwowie, członek Izby panów i sejmu krajowego, kawaler wielkiego krzyża orderu Franciszka Józefa, zakończył życie wczoraj o godzinie 10. przed południem, licząc lat 73, a 47 kapłaństwa. Ś. p. arcybiskup szanowany powszechnie dla swej prawości, zacności charakteru i świątobliwego życia, był przez długi czas zarządcą ormiańskiego Banku zastawniczego, następnie radcą miasta i na tem stanowisku zasłużył się około naszego grodu. W politycznem życiu nie brał wybitnego udziału. Arcybiskupem był on od lat 6ciu. Podczas ostatniej kadencji sejmowej widziano go jeszcze w sali obrad — dopiero przy końcu kadencji zapadł na zdrowiu i już się więcej nie podźwignął ze śmiertelnej pościeli. Umarł na chorobę Brighta. Pogrzeb zmarłego arcypasterza, na który zaprasza osierocona tutejsza kapituła ormiańska, odbędzie się we środę dnia 14. b. m. o godzinie 9. rano na cmentarz Łyczakowski. Cześć pamięci gorliwego kapłana i zacnego człowieka!

* **Teatr.** — Józef Rychter, jeden z najwybitniejszych weteranów sztuki dramatycznej w Polsce, wystąpił dwukrotnie na naszej scenie w sobotę i niedzielę w Molierowskiem arcydziele „Skąpcu" i w bardzo zacnem, bardzo patrjotycznem ale zarazem nadzwyczaj ckliwem i pod względem artystycznym niemającem prawie żadnej wartości dramacie Mórsa z Porażowa „Przeor Paulinów". W obu tych sztukach p. Rychter grał role tytułowe. Rozpisywać się o grze p. Rychtera uważamy za rzecz zbyteczną: gościł on niejednokrotnie na naszej scenie a charakterystyczna gra jego znaną jest szerokiej publiczności. Rolę Harpagona traktuje on jaskrawo i, jak zwykle, silnie podkreśla każdy grubo przez autora narysowany efekt; jako Kordecki miał on w sobie wiele ciepła i wiele zapału; większego pola do popisu nie nastręczały mu banalne a monotonne tyrady w tej sztuce. Tak w sobotę, jak i w niedzielę teatr był prawie pusty, a co przypisać w znacznej części należy niefortunnemu wyborowi sztuk, z których jedną prawie każdy już umie na pamięć, a drugą jest bezwartościową.

* **W sobotę** wieczór przybyła do teatru komisja, złożona z prezydenta miasta dr. Gnoińskiego, dyrektora policji p. Krzeczkowskiego i dyrektora miejskiego urzędu budowniczego p. Hechbergera i oglądnęła dokładnie cały gmach teatralny od dołu aż do najwyższych piętr. Czy zostaną przedsięwzięte jakie rekonstrukcje sali, na razie nie wiadomo, to tylko możemy powiedziéć, że dyrekcja teatru nie miała nic przeciw temu, ażeby zaprowadzić napowrót przejście przez środek sali. Drzwi na galerji i trzeciem piętrze otworto. Musimy tutaj dodać jeszcze, że u nas na scenie wszystkie płomienie gazowe opatrzono siatkami drucianemi, jeszcze od czasu poprzedniej dyrekcji, (czego w „Ringtheatrze" nie było), które uniemożliwiają zajęcie się dekoracyj od płomieni.

Urządzenie sal gazowe jest o tyle korzystne, że lampy zasilają cztery rezerwoary, w skutek czego każda część teatru ma swój własny gazometr. Z tego powodu nie mogą odrazu w całym teatrze zapanować ciemności; ale ponieważ najważniejszą dla publiczności jest rzeczą, aby ciemności nie zapanowały na schodach i korytarzach, przeto w tych miejscach oprócz gazowych istnieją jeszcze lampy naftowe.

Dowiadujemy się nadto, że hr. Taaffe wydał w drodze telegraficznej rozkaz do wszystkich namiestników krajów koronnych, aby najściślej przestrzegano przepisów policji ogniowej w zabudowaniach teatralnych. W okólniku tym prezydent ministrów robi namiestników osobiście odpowiedzialnymi za wszelkie ewentualne przekroczenia rzeczonych przepisów.

Jednakże wszystkie te środki niewielką pomoc przyniosą, jeżeli publiczność sama nie będzie baczniej kontrolowała służby teatralnej. Powinna ona donosić dziennikom lub władzy policyjnej o każdem spostrzeżonem uchybieniu, chociażby najmniejszem niedbalstwie. Jedynie ciągła i ustawiczna kontrola samej publiczności jest bowiem w stanie zniewolić służbę teatralną do spełniania ciążącego na niej obowiązku. Inaczej, po pewnym czasie, gdy ostygnie wrażenie wywołane katastrofą wiedeńską, wróci i służba teatralna i władza, która ma nad nią czuwać, do dawnego lekceważenia przepisów, i zapadnie w letarg, z którego przebudzi dopiero jaka nowa katastrofa.

Że nie mówimy na wiatr, przekonać się można z następującego faktu, o którym nam w tej chwili donoszą. Fakt ten miał miejsce w sobotę o godzinie ósmej wieczór, a więc w chwili, kiedy wymieniona powyżej komisja odbywała rewizję teatru. W sali Tow. muzycznego (dawniej sejmowej) odbywał się podówczas koncert. Otóż jeden z melomanów opuścił salę w środku koncertu i przekonał się, że o godzinie 8 minut 10 druga brama gmachu teatralnego (po stronie prawej) jakoteż i jej furtka były szczelnie zamknięte. A trzeba wiedzieć, że brama ta jest właśnie jedynem wyjściem na ulicę dla tych osób, które w razie pożaru uciekać będą ze sceny i z prawej garderoby teatralnej. Gdyby więc w sobotę był pożar w naszym teatrze, to artyści, maszyniści i cały personal znajdujący się na scenie jakoteż cała publiczność znajdująca się na koncercie mieliby zamknięte wyjście na ulicę, dzięki niedbalstwu stróża.

Jeżeli coś podobnego mogło się stać w parę dni po katastrofie wiedeńskiej i w chwili kiedy komisja rewidowała gmach teatralny, to jakież nadużycia muszą się dziać w zwykłych warunkach. Otóż tym nadużyciom zapobiedz może skutecznie jedynie ciągła i ostra kontrola samej publiczności. Będzie ona bodźcem, która władzę policyjną i dyrekcję teatru zmusić zdoła do ustawicznego przestrzegania przepisów.

* **Delegat** do Rady państwa hr. Starzyński miał zamiar wraz z żoną i synem udać się na przedstawienie do Ringtheater. Gdy jednak żona, która miała przedtem sama wraz ze synem udać się do teatru, otrzymała bilet do loży numer 13, niechciała już w żaden sposób pójść do teatru. I zabobon ten wyratował ją i dziecko od pewnej niechybnej śmierci.

* **W Kasynie miejskiem** odbędzie się we środę dn. 14. grudnia b. r. jako w rocznicę otwarcia gmachu kasynowego, przedstawienie amatorskie — odegranem będzie „Damy i huzary" komed. w 3 aktach przez Aleksandra hr. Fredrę. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7½ wieczór. Lista otwarta.

* **Debora Korkes**, żona zamordowanego Zacharjasza Korkesa właściciela szynkowni „pod Madiarem" na Chorążczyźnie przez niewiadomych złoczyńców w nocy z 16. na 17. listopada, wyszła ze szłej soboty ze szpitala, uleczona z ciężkich ran zadanych jej przez sprawców. Jest to kobieta nadzwyczaj silnej konstytucji: otrzymała ośm ciężkich ran, z których kilka w głowę bardzo niebezpiecznych — i przetrwała chorobę szczęśliwie nie mając ani razu gorączki szpitalnej. Mała Róża Korkes pozostaje jeszcze w kuracji. O sprawcach zbrodni, której dwie ofiary ocalały — nie ma dotychczas ani słychu, i zdaje się, że trzeba będzie czekać, aż przypadek wyda ich w ręce sprawiedliwości.

* **Krakowska Czytelnia akademicka** mianowała na ostatniem walnem zgromadzeniu członkami honorowymi: ks. kanonika Wacława Sztulca w Pradze, posła Emanuela Tonnera, Teodora T. Jeża i dr. Stefana Kruszyńskiego rektora uniwersytetu.

* **Posiedzenie Tow. przyrodników polsk.** im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 13. b. m. o godz. 6. wieczorem w uniwersytecie w sali XV. (2. piętro). Porządek dzienny: 1. J. Brühl. O związku własności fizykalnych. 2. F. Kreutz. Uwagi nad budową kryształów. 3. L. Pételenz. Przedstawienie preparatów anatomicznych. 4. Drobne komunikacje naukowe.

* **Pułkownik Gniewosz** pisze *San*, nietylko iż nie umarł, jak to donosiliśmy, opierając się na mylnej informacji, lecz ma się znacznie lepiej, i jest nadzieja, iż będzie uratowanym. Cieszymy się z tego nadzwyczajnie, gdyż rzadko spotkać tak zacnego męża, jakim jest p. Gniewosz. Cichy i skromny był on zawsze ojcem dla podwładnych, przyjacielem dla kolegów, a opiekunem dla biednej młodzieży, którą w cichości wspierał. W armii, swem godnem i pełnem taktu postępowaniem wzbudzał uszanowanie dla swej narodowości, której się nigdy nie zaparł.

Zamach, jaki wykonał na swe życie, był według wszelkiego prawdopodobieństwa skutkiem amerykańskiego pojedynku, lecz dotąd wszystko pokryte tajemnicą.

* **Mianowania i przeniesienai.** Prezydent ministrów jako kierownik miniserstwa spraw wewnętrznych mianował komisarza powiatowego Eugeniusza Krausa, sekretarzem namiestnictwa; przeniósł na własne żądanie sędziego powiatowego Ferdynanda Franciszka Eisena z Lutowisk do Krosna, wreszcie mianował sędziami powiatowymi: Aleksandra Słobieckiego w Lutowiskach, Mieczysława Reichana w Wojniłowie i Adolfa Gürtlera w Żydaczowie.

* **Dekoracja.** Cesarz nadał radcy dworu przy trybunale administracyjnym, Franciszkowi Skulskiemu, order Leopolda z uwolnieniem od taksy.

* **Wystawa robót kobiecych i wyrobów** tkackich przemysłu domowego w ratuszu II. piętro, 2. schody, otwarta codziennie od 9. godz. rano do 4. z południa. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20 ct., w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. od osoby.

* **Jutro:** Św. Łucji. — Dekem. Naum.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11go b. m.: Skradziono: Panu R. Sch. z pom. l. 21 ul. Kazimierzowska futro piżmakowe z pokryciem jedwabnem. — Panu L. B. z pom. l. 27 ul. Żółkiewska turecką chustkę zimową. — Stróżowi E. P. z pom. l. 10 ul. Brygicka dwie duże chuski wełniane wart. 27 zł. i jedną sztuczkę płótna.

Straż pol. aresztowała znanych złodzi Izaaka Rütla po dokonanej kradzieży pokojowej, Hryńka W., Joachima Czaputę i Antoniego Ł. umykających ze skradzioną bielizną i suniami.

Złożono w policji 4 znalezione książki mianowicie: 3 tomy p. t. „Kłopoty starego komendanta", i książkę p. t. „Amazonka", tudzież zlazioną kartkę zastaw. i świadectwo szkolne Eugeniusza Łopatyńskiego.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc listopad. W miesiącu listopad. b. r. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji we Lwowie następujących przestępców:

Za gwałt publiczny 2, — za puszczanie w obieg fałszywych banknotów 1, za kradzież 256, za pobicie i skaleczenie 12, za sprzeniewierzenie 13, za oszustwo 20, za obrazę straży 18, za prędką i nieostrożną jazdę 4, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 3, za lekkie i zupełne opilstwo 77, za burdy uliczne i tamowanie przejścia na chodnikach 80, za nałogowe żebranie i włóczęgostwo 280, ze sądów zaś po odbytej karze przystawiono 199 indywiduów.

Z powyż wymienionej liczby przyaresztowanych oddano sądom karnym 320, Magistratowi, dla braku przytułku i zatrudnienia, celem zbadania przynależności gminnej i wyszupasowania 209. W szpitalu umieszczono 16 chorych, a 509 osób traktowano policyjnie.

Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 38, za przekroczenie służbowe 21, za dręczenie zwierząt 7, pociągnięto do odpowiedzialności 9 szynkarzy za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych a 27 osób z powodu przekroczenia przepisów meldunkowych.

Za morderstwo aresztowano 5, za rabunek 3. Wypadków morderstw był 1, a samobójstw 1.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Zeszyt pierwszy dzieła zbiorowego, wydawanego nakładem zarządu muzeum Narodowego w Raperswylu, p. t. „Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego" wyszedł z druku w Poznaniu i rozsyłka tego zeszytu prenumeratorom już się rozpoczęła.

Zawarte są w nim następujące prace: Słowo wstępne od zarządu muzeum Narodowego w Raperswylu. — Wstęp do odczytów z powodu 50-letniej rocznicy, mianych we Lwowie przez Leszka Borkowskiego. — Noc 29. listopada przez Eustachego Śmiałowskiego. — O Polkach, które się szczególniej zasłużyły ojczyznie w 1831 r. przez Felicję z Wasilewskich Boberską. — Weterani powstania listopadowego. Obrazy, szkice i rysy biograficzne, zebrane przez Agatona Gillera.

Ostatnia ta praca zajmie kilka zeszytów „Wieńca". W pierwszym, obecnie ogłoszonym, obejmującym siedm arkuszy druku, znajduje się dopiero jej początek, to jest biografie dwóch belwederczyków: Ludwika Nabielaka i Leonarda Rettla. Wszystkich zaś życiorysów napisanych przez A. Gillera jest 250, niewiadomo wszakże jeszcze w tej chwili, ile ich będzie można pomieścić w następnych zeszytach, w których ma być także wydrukowana rozprawa Stefana Buszczyńskiego: „O znaczeniu dziejów Polski i walk o niepodległość" i „Opis obchodów półwiekowej rocznicy". Całe dzieło obejmie sześć tejże objętości zeszytów, co pierwszy, zawierać więc będzie przeszło 40 arkuszy druku.

Prenumerata jest otwartą aż do wyjścia ostatniego zeszytu. Ponieważ odbija się tylko 500 egzemplarzy i dzieło w handlu księgarskim znajdować się nie będzie, to więc osoby, które się dotąd nie zapisały na listę prenumeratorów a życzą sobie posiadać „Wieniec", niechaj pospieszą z przesłaniem prenumeraty.

Prenumerata w Galicji wynosi 3 złr., z przesyłką pocztową wszystkich sześciu zeszytów 4 złr. 50 centów.

Pieniądze składać można u osób uproszonych do zbierania prenumeraty lub też można ją przesłać pod jednym z dwóch następujących adresów: A. Giller à Raperswyl (Suisse) albo Władysław hr. Plater. Villa Broelberg p. Bendlikon (Canton Zürich. Suisse). We Lwowie przyjmuje na siebie w zbieraniu prenumeraty pośrednictwo *Gaz. Narod.*

Treść „Wieńca" poświęcona wypadkom powstania 1831 i zasługom jego uczestników, powinnaby zachęcić do licznej prenumeraty. Z pierwszego zeszytu czytelnicy powezmą wyobrażenie o wartości i doniosłości całego dzieła. Ażeby je uczynić dostępnem, zwłaszcza dla niezamożnych weteranów, zarząd Narod. muzeum nic zmienił niskiej pierwotnie oznaczonej ceny, chociaż nakład podwoił się z powodu zdwojenia objętości dzieła. Będzie ono miłą pamiątką dla ich rodzin i dla nich samych, znajdą w niem bowiem obraz własnej swojej działalności i przypomnienie pełnych chwały wydarzeń.

Jeżeli koszta wydania pierwszego tomu zostaną pokryte, zarząd muzeum Narod. przystąpi do wydania dalszych tomów „Wieńca" i w nich zamieści życiorysy tych uczestników powstania, które dla braku miejsca w pierwszym nie zostaną wydrukowane. Od publicznego więc poparcia zależy, ażeby to dzieło zamieniło się na księgi całego pokolenia 1831 roku. Zarząd liczy na nie i spodziewa się, że w nadziei swojej nie zostanie zawiedzionym.

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 50. zawiera: Zefirek, przez Elizę Orzeszkową. — Koń (z „Esprit des bêtes A. Toussenela). — W imienniku Wiktora Zienkowicza, wiersz Wł. Bełzy. — Kronika tygodniowa. — Pan minister, przez J. Claretie. — Piśmiennictwo. — Bibliorafia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. — W dodatku „Nędznicy", romans Wiktora Hugo tom, Vty, arkusz 4.

— *Ateneum*, zeszyt za miesiąc grudzień zawiera: 1) Meyer, dziejopis ks. Poznańskiego; 2) Pytanie, idylla J. Ebersa; 3) Brzeziniacy, szkic etnograficzny; 4) Ostatnie lata Witołła przez dr. Ant. Prochaskę; 5) Szkice z Anglii przez Sewera; 6) Sprawozdanie kontroli państwa o budżecie państwa moskiewskiego za r. 1879; 7) Z dziedziny przyrody; 8) Rozbiory i sprawozdania; 9) Wrażenia literackie.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Paryż d. 10. grudnia. Na dotkniętych pożarem Ringteatru złożyli: Bank Union generale 100.000 franków, prezydent jego 10.000 fr., p. Bontoux 5.000 fr., dyrektor tego banku Feder 5.000 fr.; nadto rozpisał ten bank subskrypcję pomiędzy całą swoją klientelą.

Wiedeń d. 11. grudnia. Dziś poczęło się grzebanie ofiar Ringteatru. Od samego rana ciągnęły kondukty na centralny cmentarz, ludność tłumnie towarzyszyła każdemu konduktowi. Przeważna część konduktów dążyła na izraelicki oddział cmentarza. Okropne sceny działy się przy pożegnaniu krewnych z ciałami ofiar.

Gęste tłumy oblegają pogorzelisko. Aby je można szczegółowo rozpatrzyć, poczęto na nowo uprzątywać rumowisko i trupy. Oddział szpitala, w którym złożono agnoskowane trupy na katafalkach, przedstawia ten sam smutny widok jak dni poprzednich. Według *Wiener Allg. Ztg.* wykazuje sprostowana lista, wraz z odszukanemi i agnoskowanemi trupami, 917 osób zagubionych. Rada miejska ogłosiła plakatami, że pogrzeb tych, ofiar, których krewni pogrzebać nie mogą, odbędzie się w poniedziałek przed południem po nabożeństwie w kościele św. Szczepana, a to na centralnym cmentarzu. — Z wszystkich miast i krajów nadchodzą najżywsze objawy współczucia.

Wiedeń d. 11. grudnia. Zwłoki rozmaitych ofiar pożaru, pochodzących z prowincji, wyprawiono kolejami żelaznemi na miejsca przynależności. Wszystkie zwłoki i oderwane członki, któreby się następnych dni znalazły, będą natychmiast w trumnach metalowych złożone i desinfekcjonowane. Wczoraj i dziś znaleziono cząstki zwłok siedmiorga podobno ludzi. — Wysadzony przez Radę miejską komitet pomocy odbył dzisiaj pierwsze posiedzenie dla obmyślenia najpilniejszych zarządzeń co do ulżenia nędzy. Instytucje i korporacje, które zarządzą składki, komitet wezwie, aby wysyłały do niego delegatów. Biuro pomocy zostanie we wtorek otworzone. U burmistrza już złożono 134.000 złr. Komitet miejski ogłasza odezwę, donosząc, że od wtorku poczyna swoją czynność, i wzywa dotknięte a ubogie osoby, tudzież ich opiekunów albo krewnych aby się zgłoszono o wsparcie. W miarę funduszów dawane będzie rychłe wsparcie bez względu na przynależność.

Wiedeń d. 12. grud. (Pr.) Urzędowo skonstatowano liczbę ofiar 916, t. j. tych, których zwłoki poznano, i tych, które w ogóle się zapodziały dotąd bez śladu. Poznano zwłoki syna Zygmunta Kaczkowskiego, tudzież Bursowskiego i Zalewskiego. Zięć Pęgowskiego znalazł wczoraj na policji jego paltot zimowy i klucz od pomieszkania. Gmach teatralny, w którego wnętrzu ogień ciągle tli jeszcze, grozi lada chwila zawaleniem. Wzburzenie między ludnością wzrasta. Wczoraj władza wojskowa i policja poczyniły nadzwyczajne zarządzenia. Wojsko skonsygnowane w koszarach.

Wiedeń d. 12. grudnia. Dziś odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za ofiary pożaru Ringteatru. Kościół św. Szczepana był czarno przybrany, dokoła katafalku kwiaty i niezliczone mnóstwo światła. Tłum niezliczony ubrany w żałobę. Poprzedzeni duchowieństwem przybyli: cesarzewicz, arcyksiążęta i cały dwór, naczelni dostojnicy nadworni, wszyscy ministrowie, członkowie obu Izb ze swymi prezydentami, naczelne władze rządowe, Rada miejska z burmistrem, jeneralicja, oficerowie, wszystkie znakomitości Wiednia, tysiące żałobnych krewnych. Biskup Augerer celebrował; chór opery nadwornej śpiewał, zewsząd odzywały się łkania. Przyległy plac i ulice zapełnione tysiącznym tłumem.

Wiedeń d. 12. grudnia. Izba panów uchwaliła kredyt na 50.000 złr. dla pozostałych z katastrofy „Ringteatru" po poprzedniem wyrażeniu głębokiego współczucia ze strony Izby.

Wiedeń d. 11. grudnia (Pryw.) Wczoraj obradowało Koło polskie nad ustawą przemysłową i uchwaliło, przyjąć ją za podstawę rozprawy szczegółowej. P. Friedmann wystąpił z klubu lewicy. Z powodu uroczystości pogrzebowej, posiedzenie Izby posłów odbędzie się dopiero o godz. 6. wieczór.

Wiedeń d. 11. grudnia. Minister Kalnoky przyjmował dzisiaj urzędników swego ministerjum. Na bardzo serdeczne powitanie p. Kallaja, Kalnoky podziękował, dodając, że świadom jest całego ogromu swego zadania, mianowicie jako następca tak znakomitego męża stanu, jak br. Haymerle. Liczę na panów, na wierne i pełne poparcie tak znakomitego grona urzędniczego, na którego czele stoją dwaj tacy dzielni mężowie i bliscy przyjaciele moi, jak p. Kallay i hr. Wolkenstein. Mam sobie za szczególne zadanie podnosić ducha i interesa tego ministerjum.

Londyn d. 12. grudnia. Jak się *Morningpost* dowiaduje, wysłał Granville w sobotę depeszę do Lyonsa, zaprzeczającą twierdzeniu Gambetty w senacie, jakoby Anglia uznała traktat bardeński (zawarty przez Francję z bejem tunetańskim).

Konstantynopol d. 11. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu turecko-moskiewskiej komisji finansowej toczono dalej obrady nad szczegółami projektowanej umowy, mającej uregulować spłatę owych 300 milionów rubli, przyznanych Moskwie traktatem sanstefańskim. Delegaci obu stron interesowanych nie doszli do żadnego porozumienia.

Hirschfeld, niemiecki *chargé d'affaires*, otrzymał order Osmanie drugiej klasy.

W skutek wyjazdu Mancardiego, delegata włoskich bonholderów, będzie Bourke, delegat angielskich bonholderów, reprezentował interesa Włoch.

Rzym d. 11. grudnia. Na cześć nowych świętych odprawił papież nabożeństwo w tej sali, w której odbyła się kanonizacja. W nabożeństwie tem brali udział wszyscy członkowie św. kollegium. Dla tych osób, które z braku miejsca w sali kanonizacyjnej nie mogli wziąć udziału w uroczystości, kardynał Schwarzenberg odcelebrował mszę św. Papież jest bardzo zmęczony uroczystościami.

Paryż d. 11. grudnia. Nominację Chandordyego ambasadorem w Petersburgu, uważają jako rzecz pewną.

Nowy Jork d. 11. grudnia. W teatrze Thalia dane będzie przedstawienie na rzecz nieszczęśliwych dotkniętych katastrofą wiedeńską.

Berlin 11. grudnia. Na cześć nadzwyczajnego posła tureckiego Ali Nizami, który przywiózł cesarzowi order od sułtana, dany był dzisiaj popołudniu uroczysty obiad. Na tym obiedzie oprócz personalu ambasady tureckiej był hr. Hatzfeld, niemiecki ambasador w Stambule i ministrowie Stosek, Lucius i Boetticher.

Wczoraj Ali Nizami z całym personalem ambasady tureckiej zwiedzał królewski zamek i ogród w Poczdamie. Dworskie ekwipaże dane mu były do rozporządzenia.

Dziś, w poniedziałek dnia 12. grudnia.

SWIAT NUDÓW

(*Le monde ou l'on s'ennuie*)

komedja w 3 aktach E. Paillerona, przełożył L. Masłowski.

Jutro, we wtorek dnia 13. grudnia.

GRUBE RYBY

komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Pociągi kolejowe.
Podług zegara lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 30 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 8 min. 13 rano i o godz. 8. min 56 popołudniu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: ze Stryja rano o godzinie [illegible] wieczór 8 godz. 20 m.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 12 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. [illegible] min. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. [illegible] po południu pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 12. grudnia.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej galic. Karola Ludwika	311 50	314 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	177 10	180 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	306 —	310 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258 —	262 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 4½ „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ okraw.	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
Banku hyp. galic. 6 proc.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	102 40	103 40
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włosc. 6 proc.	100 50	102 50
„ „ „ „ 5 „	93 —	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	95 —	96 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 70	101 70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 —	103 —
Losy miasta Krakowa	20 50	22 50
„ Stanisławowa	34 50	36 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 36	9 44
Półimperjał rosyjski	9 63	9 74
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ „ papierowy	1 23½	1 25½
100 marek niemieckich	57 80	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 12 grudnia 1881.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	182.50	Węgier. kred. ak.	362 50
Anglo-Austr.	153.25	Unionsbank	144.—
Kolej Kar. Lud.	311.60	Nordbahn	248.75
Kolej połud.	153.50	Kolej Alföld.	175 50
Kolej Elżbiety	219.75	Kolej Lw.-czer.	178 50
Węg. Nordostb.	169.—	Wied. Comnnal.	133.25
Węg. obl. p. w zł.	98.—	Galiz. indemnis.	101.—
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113 25
Renta węg 6%	119.65	Losy tureckie	26.—
Bankverein	142.40	Ros. rubel pap.	1.24½
Losy węgier.	124.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 12. grudnia 1881
godzina 10 minut 43 przed południem

Akcje kredytowe	363.50	Anglo-austrjac.	154 —
Kolej Kar. Lud.	312.25	Kolej Połudn.	153.50
Unionsbank	144 40	Napoleondor	9 42
Rosyj. banknoty	1.25¼	Usposobienie: ciche	

Berlin, d. 10. grudnia
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	214.45	Akcje kredyt.	6 4.—
Lombardy	265 —	Galicyjskie	134.90
Kolej Rumuń.	62.25	Austr. banki	172.15

Wiedeń 10. grudnia

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.		płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.		płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —	**Listy zastawne** (za 100 złr.)			Low.-Czer.-Jass. IV. em. 1878 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 —	95
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	840 —	Bodenered. allg. österr. 5 pr. zł.	118 25	118 75	Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	99 50	99 85
Unionsbank po 100 złr.	143 75	144 —	opł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 30	100 60	Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 25	99 75
Verkehrsbank now. po 140 zł.	155 —	156 —	Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	96 40	97 —	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Jedynym niezawodnym środkiem przeciw ***hemoroidom*** jest **Maść dr. Labiche.** We Lwowie w apt. Z. RUCKERA, w Brodach w apt. A. INLENDERA. Cena słoika zł. 1.30.

August Schellenberg we Lwowie
Dom bankowy i kantor wymiany. | Dom komisowy i spedycyjny.
Polecenia z prowincji bez doliczenia prowizji.

Dr. Józef Rappaport
po długoletniej praktyce lekarskiej w **Żurawnie** osiadł stale **we LWOWIE** i mieszka przy ulicy **Krakowskiej nr. 16, I. piętro.**
Konsultacja ubogich bezpłatnie od g. 4. do 5. wieczorem.

A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka, l. 17/10, miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesów, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar.
Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

go obrazu grozy i klęski, roztoczonego przed ich wzrokiem, udrażającego ich zmysły, drażniącego ich nerwy. Innych klęsk nie umieją oglądać wyobraźnią. Czego nie widzą sami, na to są obojętni.

Nie zapominajmy jednak, że istnieją w społeczeństwie inne przyrządy mechaniczne, służące nie do ratowania, ale do zabijania ludzi. Za pomocą galwanicznej baterji, sto dział może w jednej chwili, za jednem dotknięciem palca trupem położyć na polu bitwy pięćdziesiąt tysięcy niewinnych!

Kto wierzy, że jest Opatrzność nad ludzkością, niech zastanowi się nad tem: może Bóg obrał Wiedeń za narzędzie swoje, aby dwojakim sposobem okazać społeczeństwu jak straszny [illegible] nienaturalny, przeciwny wszelkim prawom przyrodzonym. Niedawno, wielki, natchniony mistrz Wereszczagin, przejęty do głębi szlachetnej duszy okropnością wojny przedstawił w całej ohydnej, przerażającej grozie. Na tych jego genialnych obrazów wojny mieszkańcy Wiednia wznieśli okrzyk litości nad stosami nieszczęśliwych, pomordowanych. Ale to tylko płótna! Teraz na strasznem pogorzelisku zobaczyli trupy w rzeczywistości! a z ich spalonych członków, z ust otworzonych, z rąk pokurczonych, z uścisków splecionych w rozpaczy mogli na własne oczy przekonać się, domyśleć się, jakie przecierpieli katusze niewinni męczennicy zabawy, w przejściu ze śmiercią.

A tu, w Ringtheater zginęło do tysiąca osób... liczba straszna!.. jednak powiedzieć można: tysiąc tylko!.. Wereszczagin przypomniał że tak giną miliony!

I przez dziwną nielogiczność naszego wieku, przez dziwny upadek zdrowego rozsądku i sumienia, w każdym kraju, w każdej społeczności europejskiej pracują nad wynalezieniem mocnych zamków w nie myślą o tem, aby zbrodniarzy nie było; pracują nad budowaniem więzień coraz nowych a nie myślą o tem, aby usunąć powody do zbrodni; pracują nad powiększeniem wojska, a nie myślą o tem, aby narody rządzić siłą moralną, nie przemocą fizyczną; pracują nad tworzeniem dobroczynnych stowarzyszeń, a nie myślą o tem, aby w miarę możności, zniszczyć przyczyny ubóstwa i nędzy; pracują nad tworzeniem stowarzyszeń dla niesienia pomocy rannym, a nie myślą o tem, aby rannych wcale nie było!

Przez dziwny upadek zdrowego rozsądku i sumienia, przez upadek nie tylko religji lecz także wszelkich moralnych zasad, dziś ludzie gotowi ubolewać, gotowi łzy wylewać nad śmiercią jednego, jeśli ten jeden był potężnym albo szczęśliwym, nad śmiercią wielu wreszcie, jeżeli ich trupy działają na nerwy, jeżeli padł ofiarą rzadko zdarzającego się wypadku. Lecz myśl, pamięć o tem, że miliony giną bez wypadku, regularnie, porządnie, ciągle, w najstraszniejszych męczarniach, pod pozorem jakiejś wymyślonej idei, za rozkazem jakiegoś kaprysu, jakiej pychy — ta myśl nie wzrusza ich duszy! Co za przewrócone pojęcia!.. jakie zdeptanie wszelkich zasad chrześcijańskich!.. jakie tygrysie serce w ludziach nie zastanawiających się nad ogromem klęsk codziennych bliźniego! *S. B*

Rzym d. 6. grudnia.

Mowa księcia Bismarka była zupełną niespodzianką dla tutejszego urzędowego świata i silne sprawiła wrażenie w parlamencie i we wszystkich kołach politycznych. Liczne interpelacje z tego powodu mają posypać się w Izbie; ale p. Depretis prosił [illegible] wczoraj [illegible] interpelacjami raczyli się wstrzymać, i dali czas sprawującemu interesa włoskie w Berlinie odpowiedzieć na jego telegramy i zawiadomić go jak istotnie rzecz się ma, i w jaki sposób należy tłumaczyć wyrazy północnej wyroczni. Jednakowoż interpelacje, jeżeli Izba nie będzie wolała wyrzec się ich [illegible] dzisiejszem posiedzeniu [illegible], albowiem dzisiaj rozpoczynają się rozprawy nad budżetem rozchodu ministerstwa spraw zagranicznych. Zapewniają nawet, że p. Minghetti przygotowuje dosadną odpowiedź księciu kanclerzowi.

Cała liberalna prasa włoska, z wyjątkiem dzienników republikańskich i czasopism, będących organami Watykanu, protestuje jednomyślnie tak nawet wręcz i ostro się oburza przeciwko [illegible] i przeciwko tonowi spokojnej i powściągliwej impertynencji, z jakiemi wedle swego zwyczaju wielki nadsprewski Diogenes wyraził się o pięknej Italji. Dzienniki [illegible] mogła [illegible] monarchiczna, a rzeczpospolita ma zaledwie kilkanaście tysięcy zwolenników w całych Włoszech [illegible] milionów obywateli z okładem. Stronnictwo republikańskie jest rzeczywiście mikroskopijne, albowiem Włosi są narodem przedewszystkiem powodującym się zimnym rozsądkiem i niezrównanym taktem politycznym [illegible] Francuzi i [illegible]. Dlatego właśnie wiedzą oni doskonale, iż rzeczpospolita nie dodałaby im ani odrobiny wolności, gdyż obecnie są już najwolniejszym w Europie narodem, nie wyłączając nawet Anglii, a przeciwnie podkopałaby ich narodową jedność, której monarchia jest najważniejszym łącznikiem i spójnią, i odrzuciłaby ich do średniowiecznego [illegible] rzeczypospolitej [illegible] despotyzmu lub anarchji, by ostatecznie i nowo uczynić z nich ofiarę obcego najazdu. Monarchia włoska dlatego ma tak głębokie korzenie w sumieniu narodu, że jest [illegible] niepodległości i wolności, i jest tarczą [illegible]. Król szanuje skrupulatnie i bezwarunkowo swobody konstytucyjne, powtarza, iż jego dynastja na wolności tylko opierać się może. [illegible] najstarsza [illegible] na tem [illegible] podanie rękę z [illegible] pierwszym [illegible] nie [illegible] ów, a [illegible] Rzymie cy[illegible] systemu i mo[illegible] ograniczeństwa. [illegible] polski [illegible] pan[illegible] jak ta[illegible]; ale więcej nad narodo[illegible] w sobie

naród cały, i nie mieli części szlachty, któraby pod nazwą arystokracji oderwała się od innej szlachty i narodu i zaprzedała obcym mocarstwom. Szlachta włoska z drobnemi wyjątkami była zawsze wielce patrjotyczną, o czem nawet za naszych czasów każdy się mógł przekonać widząc weneckie, medjolańskie i florenckie arystokratyczne salony pozamykane przed Austrjakami, a rzymskie przed Francuzami, podpierającymi tron ziemski Ojca św.

Nieprawda także, iż rząd lewicy coraz bardziej ku rzeczypospolitej się kłoni, bo najskrajniejszym ministrem był p. Cairoli dawny republikanin, a ten nawet własnemi piersiami króla zasłonił i zasłaniając go ranę otrzymał od noża Passanantego. Dzisiejsi zaś ministrowie, lubo do lewicy należący, są starymi obrońcami monarchii, z jedynym wyjątkiem ministra sprawiedliwości p. Zanardellego. Obecny gabinet liczy nawet w swem gronie p. Dominika Bertego, który przedtem należał do prawicy i jest historykiem Karola Alberta i jednym z najzapaleńszych stronników i chwalców sabaudzkiego rodu. Gdyby więc w Europie było więcej rycerskiego ducha i cywilnej odwagi, prasa europejska, zamiast dopisywać tyle różnorodnych komentarzy do wyrazów księcia Bismarka, powinnaby raczej oświadczyć że plecie jak na mękach, i że to co rzekł o Włoszech, godne jest tego, co powiedział o polonizowaniu polskich prowincji.

Hr. de Launay ambasador włoski w Berlinie dotychczas bawi w Rzymie od dwóch przeszło miesięcy. Powody tak długiego urlopu dość niezrozumiałemi zdają się publiczności, tem bardziej, że p. v. Keudell ambasador niemiecki od tygodnia tutaj wrócił, i miał wczoraj długą naradę z ministrem spraw zagranicznych. Hr. de Robilant, ambasador w Wiedniu, także był we Włoszech w końcu listopada z powodu zgonu matki swej. Otóż zapewniał on kilku deputowanych, którzy się z nim widzieli w Turynie, że przymierze Austrji z Moskwą jest prostym wymysłem niemieckich dzienników, że hr. Kalnoky otwarcie sam powiedział, że chociaż Austrja pragnie pokój utrzymać ze swą północną sąsiadką, nigdy jednak nie myślała wiązać się z nią żadnem przymierzem, albowiem interesa obu mocarstw zanadto są sprzeczne z sobą, aby to mogło nastąpić, i że reakcyjnych prądów w Austrji Włochy lękać się obecnie niepowinny. O ile zaś hr. Kalnoky był szczerym przemawiając w taki sposób do hr. de Robilanta przed wyjazdem swym do Petersburga, bliska to przyszłość okaże.

Dnia 2. grudnia odbył się drugi uroczysty konsystorz poprzedzający kanonizację błogosławionych Benedykta Józefa Labra, Wawrzyńca z Brindisi, Jana de Rossi i Klary z Montefalco. Ceremoniał był ten sam co 25. listopada. Przeszło 150 biskupów wzięło udział w tym konsystorzu i wszyscy wotum swe dawali. Urzędowy przytem protokół spisany został przez protonotarjuszów apostolskich. Ciało dyplomatyczne uwierzytelnione przy stolicy Świętej, książęta rzymscy i pewna liczba osób zaopatrzonych w bilety, przytomni byli ceremonii, która się zakończyła błogosławieństwem papiezkiem.

Dotąd przybyło 378 biskupów na kanonizację z Włoch, z Francji i z różnych krajów. W ogóle żałują mocno wszyscy, że się obrządek kanonizacyjny odbyć ma nie w bazylice św. Piotra, ale w górnej sali nad atrium takowej, która zamieniona została umyślnie w kościół. Sala ta nie może pomieścić w sobie więcej nad półtrzecia tysiąca widzów, a przeto tysiące osób pozbawione będą widoku tak rzadkiej i wspaniałej uroczystości. Nadto było zawsze podejrzenie, że sala ta nie jest dość mocno zbudowana. Zaraz po jej ukończeniu przez architekta Madernę w XVI. wieku zarzut ten jej powszechnie czyniono. Powiadano, że budowniczy ten oparł jej ściany na dawnych podwalinach cyrku Nerona. Rozkazano przeto dodać inne podmurowanie. Zarzuty te się ponawiały za Urbana VIII., za Inocentego X., a wreszcie i za Piusa IX., który tam odbywał w wielki czwartek ceremonię umywania nóg trzynastu ubogim. Spodziewać się należy, iż sala wytrzyma i tym razem wielki tłum, jak wytrzymywała za przeszłego papieża i za teraźniejszego, który tam przyjmował pielgrzymkę słowiańską.

D. 30. listopada zszedł z tego świata kardynał Edward Borromeo proboszcz bazyliki watykańskiej, urodzony w 1822. Był on najprzód w. podkomorzym a potem marszałkiem dworu za Piusa IX., który go obdarzył purpurą kardynalską 13. marca 1868. W 1878 przeszedł z porządku djakonów do porządku kapłanów i otrzymał tytuł św. Praksedy. Był w ostatnich czasach prezesem związku wszystkich stowarzyszeń katolickich, zwanego Federazione Piana. Podczas pobytu słowiańskich pielgrzymów w Rzymie w lipcu br. utworzył dla nich punkt zborny we wspaniałem swem mieszkaniu w pałacu Altieri. Będąc młodszym, za przeszłego panowania odznaczał się wesołem życiem.

Oservatore Romano, główny organ Watykanu, wynosi teraz pod niebiosa księcia Bismarka, i we wszystkich swych numerach nie szczędzi mu hyperbolicznych pochwał. Kto porówna z temi panegirykami dawniejsze artykuły urzędowego organu niepomału zdumionym zostaje. Życzyć by należało ze strony tak poważnego pisma więcej wstrzemięźliwości i godności w panegirykach, pomnąc na to, że książę kanclerz sam przecież wyznaje, iż powoduje się nie przekonaniem, ale jedynie utylitaryzmem.

Pożar wiedeńskiego Ringtheater.

Odsełając co do szczegółów okropnej katastrofy, której widownią był Wiedeń d. 8. b. m., czytelników do telegramów i do umieszczonej w dzisiejszym numerze korespondencji z Wiednia p. t. „Ringtheater i Wereszczagin“, pisanej przez naocznego świadka, podajemy jako najwiarogodniejszy referat o tym strasznym wypadku relację, jaką na podstawie sprawozdań policyjnych złożył w Radzie państwa prezydent-ministrów hr. Taaffe. Oto jego mowa:

Wysoka Izbo! Wobec wzruszającej do głębi katastrofy, która się wydarzyła w Wiedniu, uważałem nietylko za swoje zadanie, ale więcej za swój obowiązek zbadać dokładnie, czy w tym wypadku wszystkie urzędy i instytucje, powołane do interwencji w razie nieszczęścia, spełniły w zupełności swoją powinność. W tym celu wezwałem namiestnika Dolnej Austrji, aby mi przedłożył o katastrofie relację zgodną z prawdą, i uważam za stosowne, obznajomić z nią Wysoką Izbę. (czyta): „Na podstawie dochodzeń dyrekcji policji, przebieg okropnej a smutnej katastrofy d. 8. b. m. w wiedeńskim „Ringtheater“ był następujący:

Urzędnik policyjny przeznaczony na inspekcję do „Ringtheater“ udał się z budynku rządowego do teatru o godzinie 6¾ a skoro przybył na miejsce został natychmiast uwiadomiony że w teatrze wybuchł ogień. Pobiegł on w tej chwili do urzędu, ażeby telegraficznie zaawizować miejski urząd budowniczy o wypadku, poczem tak on, jak i komisarz mający inspekcję w urzędzie, wraz ze służą policyjną, która była w tej chwili do dyspozycji, udali się natychmiast na miejsce pożaru, ażeby przed nadejściem straży ogniowej zarządzić co należy. Obaj ci urzędnicy znaleźli foyer w ciemności i pusty, a pomimo że z amfiteatru wychodził dym gęsty i duszący, komisarz inspekcyjny w towarzystwie kilku ludzi dotarł aż do tego miejsca z lewej strony parkietu, zkąd słychać było wołania o pomoc. Zapalono zapałki i uratowano znajdujących się najbliżej. Dalej dostać się na parkiet było niepodobnem, ponieważ już dwie loże przy schodach prowadzących na parkiet, stały w płomieniach. Innych wołań o pomoc nawet z wyższych piątr nie było słychać, a ponieważ przeważna część widzów i artystów wybiegła przez drzwiczki na ulicę Hessa, sądzono, że wszyscy zostali uratowani. (Wielkie wzruszenie w Izbie.) Dotrzeć do wyższych galeryj było zupełnie niemożliwem, a komisarz inspekcyjny, który się dostał aż do połowy drugiego piętra, widział się zmuszonym cofnąć z powodu duszącego i palącego dymu.

Straż ogniowa głównie skierowała swą czynność w tym celu, ażeby o tyle ugasić ogień, aby umożliwić dojście wewnątrz gmachu i wtedy to udało się dotrzeć do drugiego piętra, gdzie na schodach znaleziono pierwsze trupy. (Wzruszenie.) Posuwając się coraz dalej znaleziono do dzisiaj 235 trupów, bądź to zupełnie spalonych, bądź okaleczonych. (Wzruszenie coraz większe.) Trupy zaniesiono do zabudowania dyrekcji policji, zkąd później przewieziono je do szpitala powszechnego, po części noszami zarekwirowanemi ze wszystkich dzielnic, po części zaś wozami sanitarnemi, których dostarczyła jeneralna komenda.

Co się tyczy przyczyny powstania pożaru, która dotychczas jeszcze dokładnie zbadaną nie została, kursowały na miejscu katastrofy najrozmaitsze wersje, jakoto, że pożar powstał wskutek eksplozji gazu, że przyczyną nieszczęścia była źle pilnowana i źle obsługiwana maszyna elektryczna przy głównym froncie teatru; z dotychczasowych jednak dochodzeń to można przyjąć, że jedna dekoracja umieszczona na piątem piętrze zajęła się od płomieni gazowych i że wskutek tego pożar zaczął się srożyć z niezwykłą gwałtownością.

Pewien teatralny strażak pożarny, który chciał spuścić żelazną kurtynę, utrzymuje, że nie mógł wykonać swego zamiaru, a to z powodu, ponieważ maszyna w skutek intenzywnego gorąca nie chciała już funkcjonować. Ze wszystkiego wypływa, że pożar trwał już przez czas niejaki na scenie, zanim przeniósł się w amfiteatr i tutaj widać fatalną opieszałość, że natychmiast po wybuchu pożaru nie spuszczono żelaznej kurtyny odgraniczającej scenę od amfiteatru, i że nie dano na zewnątrz sygnału pożarowego; (Wielkie poruszenie) co gdyby się było stało, możnaby było szybciej przystąpić do ratunku nieszczęśliwych znajdujących się w amfiteatrze, podczas faktycznie w chwili kiedy zarządzono pierwsze środki ratunkowe, pożar ogarnął już amfiteatr. Podług zeznań jednego z robotników, inspektor oświetlenia bojąc się aby nie nastąpiła eksplozja gazu, zakręcił gaz w gazometrze, a ponieważ lampy olejne (rezerwowe) nie paliły się, nastąpiła ciemność uniemożliwiająca wszelki ratunek. (Ogólne wzruszenie — okrzyki przerażenia.)

Co do ogólnych zarządzeń mających na celu bezpieczeństwo publiczności uczęszczającej do teatrów muszę zrobić uwagę, że uchwalone w marcu br. badanie teatrów co do bezpieczeństwa w razie pożaru, a między niemi i „Ringtheatrze“ odbyło się przed 14 dniami i podług odezwy z 20 września polecono miejskiemu urzędowi budowniczemu czuwać dokładnie, aby dyrekcje wykonywały skrupulatnie to, co komisje rzeczoznawców uznały za stosowne.

Dochodzenia, czy z winy dyrekcji nie nastąpiła jaka opieszałość w wykonywaniu rozporządzeń, są w pełnym toku.

Pozwalam sobie także wspomnieć, że wczoraj rano rozporządziłem, aby każdorazowy komisarz mający inspekcję w teatrze, na godzinę przed przedstawieniem udawał się na miejsce służby i przekonywał się naocznie, czy wszystkie przepisy są wykonywane. Policja ma się porozumieć także z miejskim urzędem budowniczym, ażeby i delegat tego urzędu wspólnie z komisarzem policji przed każdem przedstawieniem badał gmach teatralny. (Brawo! Brawo!) Sądzę, że teraz głównem zadaniem jest ścisła kontrola, ażeby odnośne rozporządzenia faktycznie były wykonywane. W łonie rządu i w odnośnych urzędach zastanawiają się, jakie dalsze rozporządzenia należy wydać, a zostaną one ściśle wykonane, o ile leżą w kompetencji egzekutywy rządu. Upraszam wysoką Izbę przyjąć zapewnienie, że rząd dołoży wszelkich starań, do jakich człowiek jest zdolny, aby postarać się o bezpieczeństwo publiczności, uczęszczającej do teatrów. (Ogólny poklask).

Nie będziemy powtarzać licznych a okropnych szczegółów katastrofy. Śmierć straszna z uduszenia, śmierć w płomieniach, jęki i łzy pozostałych — całe miasto w żałobie, oto ogólny obraz, na który składają się te wszystkie szczegóły. Pocóż opisywać okropności, które tylko targają nerwami? Każdy z czytelników, choćby miał najbardziej tępą fantazję przedstawi sobie szereg strasznych sytuacyj, do których opisania wszelkie pióro jest za słabe. Zaraz po katastrofie ogłoszono składkę na rodziny nieszczęśliwych, którzy ponieśli śmierć męczeńską w Ringteatrze. Składki sypnęły się obficie jak nigdy. *Wiener Abendpost* wykazuje blizko 130.000 guldenów.

Jakie przestraszające wrażenie sprawiła ta katastrofa na uczęszczającej do teatru publiczności widać z tego, że następnego dnia w „Burgu“, gdzie dawano „Kupca weneckiego“, nie było więcej jak 100 osób, a w „Stadtheater“ tylko 60. Opera jedna była dobrze zapełnioną na parkiecie i w lożach, galerje jednak były puściuteńkie.

Z Izby sądowej.

(*Pawilon przy Wałach Hetmańskich.*)

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu rozprawy podjętej w sobotę przesłuchano p. Michała Fechtera budowniczego, radnego miasta, który zaprzysiężony zeznaje: Każdy plan przedłożony sekcji podlegał ciągłej krytyce p. Jägermana i to wywołało wniosek p. Świsterskiego. Świadek będąc świadkiem tej ciągłej krytyki, myślał także, że prof. Jägerman musi być w tej gałęzi budownictwa nadzwyczaj biegłym. Pierwszy plan przez prof. Jägermana uległ także krytyce w sekcji, i dopiero drugi plan tegoż samego autora uznano za doskonały.

W sekcji żaden plan dla osób prywatnych nie przeszedł bez krytyki. Świadek słyszał od p. Rappa, że prof. Jägerman wypracował mu plan na budowę kamienicy przy ulicy Sykstuskiej. Ta okoliczność zmusiła świadka do wyrażenia się na posiedzeniu sekcji, że człowiek z punktem honoru powinien wystąpić przeciwko temu, jeśli niektórzy radni robią plany, bez swego podpisu przedkładają je sekcji w prośbie o konsens, a potem w dyskusji zabierają głos, i stawiają wnioski. Świadek wyraźnie powiada, że tyczyło się to prof. Jägermana. Świadek nie zapamiętał posiedzeń jakie się obecnie toczą. Do p. Jägermana odezwał się świadek: „Zmień pan sposób występowania bo to doprowadzi do scysji“. Pan Jägerman odrzekł, że „takie już jego usposobienie“. P. Jägerman w interpelacjach nie dotyka rzeczy ale osób, czy to prezydenta czy wiceprezydenta, czy wreszcie, jak to niedawno się stało, kolegów w Radzie. Interpelując raz prezydenta rzekł: „p. prezydent jest głuchy“, a gdy wiceprezydent p. Dąbrowski zwrócił jego uwagę na niestosowne wyrażenie się, wtedy p. Jägerman usiłował poprawić się w ten sposób, że rzekł: „głuchy na toczącą się sprawę.“

P. Jägerman twierdzi, że świadek jest jego osobistym nieprzyjacielem.

Świadek oświadcza, odwołując się na przysięgę, że niema do oskarżyciela żadnej nienawiści, owszem, że ma powody do głębokiej wdzięczności, gdyż prof. Jägerman ocalił świadkowi w pewnym wypadku życie.

Prof. J. prosi świadka o fakta, kiedy to dokuczał prezydentowi i innym swemi interpelacjami?

Świad. Trudno z dwuletniej kadencji pamiętać tyle faktów — nie notowałem ich nigdy — ale od dnia dzisiejszego z pewnością notować będę. (Wesołość.)

Świad. p. Andrzej Gołąb, radny, majster murarski zeznaje, że Berl Rapp, nabył grunt przy ulicy Sykstuskiej od jakiegoś pana X. wraz z planami, które były wykonane przez prof. J. Gdy przyszła na sekcję sprawa udzielenia konsensu, p. Jägerman krytykował plany te zawzięcie. Wtedy świadek jako referent zwrócił uwagę p. Jägermana w ten sposób: „O ile mi wiadomo, plany te robił bardzo zdolny technik, a teraz sam je krytykuje“. (Wesołość.)

Świadek z wielką siłą, kategorycznie potwierdza, że p. J. używał niestosownych wyrażeń w interpelacjach, jak n. p. „że prezydent jest głuchy“ i t. p.

W sprawie „pawilonu“ opowiada p. Gołąb potwierdzony przez wszystkich świadków fakt, w jaki sposób p. Jägerman przyszedł do zrobienia miastu niespodzianki, i dodaje, że autor przyrzekł czuwać nad wykonaniem swego projektu.

Przewod. konstatuje z protokołu obrad sekcji, że w istocie sekcja przyjęła do wiadomości urzędowe przyrzeczenie p. J. co do czuwania nad wykonaniem budowy.

Zajmująco opowiada świadek historję, w jaki sposób to czuwanie się odbyło. P. Jägerman nie był przy budowie wcale, i dopiero w komisji koladacyjnej rzekł do kolegów oglądając pisoir: „Ja się do tego przedmiotu nie zbliżę, póki nie będzie oparkaniony i póki nie będzie tam zrobiony porządek. Gdy to się stało, p. Jägerman oświadczył, że są potrzebne tam pewne poprawki. Komisja zostawiła p. Jägermana samego w tym pawilonie i pozostawiła mu wolność zastanawiania się nad potrzebnemi poprawkami. (Wesołość).

Świadek twierdzi wreszcie, że głównym powodem właściwego p. Jägermanowi występowania w sekcji, jest pewna nienawiść jego do p. Hochbergera, na czem najgorzej wychodzą właściciele chcący budować, albowiem wszystkie plany przedstawione sekcji, a zatwierdzone przez urząd budowniczy, ulegają krytyce p. Jägermana, przezco każda sprawa odwleka się w nieskończoność.

P. Radwański, budowniczy, radny miasta, zeznaje zgodnie ze wszystkimi przesłuchanymi kolegami z sekcji budowniczej.

Po przesłuchaniu tych świadków, zrzekł się obrońca dr. Janowicz przesłuchania rozmaitych z początku rozprawy wzywanych przez się świadków, albowiem sądzi, że materjał dla obrony jest nagromadzony w ilości dostatecznej. Żąda obrońca tylko, aby odczytano zeznania świadków, przesłuchanych w sprawie „Syrski contra Jägermann“, tudzież innych aktów w związku z sprawą pawilonu będących.

Oskarżyciel zażądał mnóstwa rozmaitych niepodobnych rzeczy: świadków z całego Lwowa, świadków, którzy mają rzekomo zaprzeczyć zeznaniom świadków dotychczas przesłuchiwanych, nadto rzeczoznawców inżynierów namiestnictwa, którzy mają zeznać — jak twierdzi oskarżyciel — że pawilon w guście wystawionego przy ulicy Karola Ludwika, nie potrzebuje być estetycznie pięknym. Wreszcie, że wyjmiemy jeszcze jedno z żądań oskarżyciela, pragnął odczytania wszystkich kronik p. Jana Lama w *Dzienniku Polskim*, dla skonstatowania, ile razy był w obrotach humorystycznej krytyki.

Wśród ogólnej wesołości, która wybuchała za każdem w tym sensie postawionem żądaniem, zakończył oskarżyciel długi rejestr swych wniosków, poczem dr. Janowicz w trafnej krytyce wykazał bezpodstawność i w ogóle niemożność ich dopuszczenia.

Przewodniczący przerwał rozprawę o godz. 12. w południe, a trybunał udał się na naradę celem powzięcia uchwał co do postawionych wniosków.

* * *

Dalszy ciąg rozprawy z soboty, 10. b. m. Na żądanie obrońcy i oskarżyciela przesłuchał trybunał popołudniu dwóch nowych świadków, Berla Rappa i Ignacego Kruszyńskiego.

Oskarżyciel zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu nieuwzględnienia licznych jego wniosków.

Berl Rapp przedsiębiorca, wyznania izraelickiego, wnosi po zaprzysiężeniu następujące zeznanie: Realność na rogu Sykstuskiej i Klejnowskiej sprzedał mi p. Kruszyński wraz z planami zatwierdzonemi dawniej przez magistrat. Przy podaniu o konsens budowniczy na moje imię załączyłem plany, które jak mi p. Kruszyński powiedział, robił prof. Jägermann, i właśnie dla tego zachwalał mi je bardzo. Magistrat udzielił mi żądanego pozwolenia na budowę. Słyszałem, że z powodu tych planów właśnie wynikły w sekcji budowniczej jakieś nieporozumienia, i że robiono prof. Jägermannowi zarzuty, — ale z własnego przeświadczenia nic w tym względzie podać nie mogę. W czasie traktowania tej sprawy w sekcji byłem u p. Hochbergera i wyraziłem zdziwienie, że sekcja tych planów zatwierdzić niechce, skoro je robił tak zdolny technik jak profesor Jägermann.

Oskarżyciel zapytuje świadka czy budowę obecnie do skutku przyprowadzoną wykonano według planów w mowie będących.

Świadek. Nie. Plany te musiały być zupełnie przerobione, bo gdybym był się ich trzymał, „musiałbym z oknami wleźć do ziemi“. (Wesołość nie do opisania).

Oskarżyciel (przygryza usta). Hm, — (chrząka, namyśla się dłużej — wreszcie pyta): Jakiego masz pan budowniczego?

Świadek. No — teraz mam budowniczego, który rzecz swoją rozumie! (Formalna burza wesołości w natłoczonem audytorjum. Pauza. — Przewodniczący dzwoni).

Oskarżyciel. Proszę mi odpowiedzieć na pytanie....

Świadek. Już powiedziałem, (ponowna wesołość).

Przew. Proszę świadka odpowiedzieć panu oskarżycielowi.

Świadek. Jeżeli mu o to tak bardzo chodzi — chętnie. (Do oskarżyciela): Budowniczy nazywa się Karasiński. Czy jeszcze jest jakie pytanie?

Oskarżyciel. Już dosyć! (śmiech).

Świadek zostaje uwolniony od dalszego przesłuchania — zatrzymuje się jednak w sali, z polecenia prezydenta.

Wchodzi p. Ignacy Kruszyński, kancelista sądowy, zaprzysiężony podaje, że sprzedał p. Rappowi grunt przy Sykstuskiej. Co do planów naprowadza świadek, że miał ich aż trzy rozmaite. Mianowicie pierwotny plan, niewiedzieć przez kogo sporządzony, uznał niejaki p. Dybuś, przedsiębiorca budowli, za niemożliwy, a natomiast dał świadkowi dwa inne plany, (w rozmaitych czasach) które okazały się o wiele lepszemi. Na te plany udzielił magistrat pozwolenia. Jeden z tych planów dał świadek p. Rappowi. Ponieważ zaś, o ile świadek wiedział od Dybusia, plan ten został przez prof. Jägermanna przejrzany i poprawiony, przeto, aby Rappa zachęcić do kupna gruntu, powiedział mu że jest to taki plan, iż go się nawet i prof. Jägermann nie powstydzi, i potwierdzi z pewnością.

Przew. O ile wiemy, miałeś pan Rappowi oświadczyć pozytywnie, że plan ten został przez prof. J. sporządzony.

Świad. Musiał mię p. Rapp źle zrozumieć.

Przew. Pan Rapp zeznał to pod przysięgą.

Świad. Nie mogę twierdzić, abym mu to powiedział, zresztą być może, że... (mała pauza, głęboka cisza).

Przew. Co być może?

Świad. (po dłuższej chwili — jakby sobie przypomniał). Być może, że mówiłem o profesorze J. — ale nie w tem znaczeniu, jakoby on robił plany.

Przew. wzywa pamięci świadka w pomo obecnego p. Rappa, który przy konfrontacji przypomina p. Kruszyńskiemu, że mu tenże aż dwa razy mówił, iż to są plany prof. Jägermanna.

Kruszyński. O! o! aż dwa razy — ale gdzież tam...

Papp. Ależ tak jest.

Przew. (do Kr.) — Cóż pan na to?

Krusz. Ha, — być może.

Sędzia p. Buszak. Więc pan przypuszczasz możliwość tego. Proszę mi powiedzieć, dlaczego, jak pan powiadasz — „mogłeś to powiedzieć.“

Krusz. Mogłem powiedzieć, bo mi się zdaje, że każdy kupujący będzie zachęcony do kupna, gdy mu się przytoczy „dobra firma.“

Badanie tego świadka nie wykryło nic nowego, nic takiego nawet, względem czego by oskarżyciel mógł wnosić do trybunału: „proszę o skonstatowanie tego w protokole.“ Wniosek ten był w ciągu rozprawy tak często powtarzany, że robił z początku wrażenie jakoby oskarżyciel chciał pozować na rutynowanego, zawodowego rzecznika, obznajomionego z wszystkiemi tajemnicami procedury — nie budowniczej, lecz — karnej. Później jednak widział się prezydent zmuszonym kilkakrotnie zwrócić uwagę oskarżyciela, że wniosek jego jest zbyteczny, gdyż każda bagatelka notuje się w protokole.“ Gdy zaś i pomimo tego oskarżyciel wnosił ciągle „proszę o zanotowanie w protokole — to wyglądało to tak, jak gdyby oskarżyciel powtarzał swoją deklamację na „ogólne żądanie“ galerji, dla tem większego gaudjum.

Po przesłuchaniu tych świadków odczytano jeszcze na zgodne wnioski stron akta procesu, wytoczonego profesorowi Syrskiemu przez prof. Jägermanna o obrazę czci. I tak naprzód odczytano pismo sporne, które dało powód do wytoczenia procesu. W tem piśmie prawi dr. Syrski przez swego prawnego zastępcę prof. Jägermannowi następujące komplementa:

Zaprzecza się przedewszystkiem, jakoby p. Jägermann był budowniczym powołanym do prowadzenia budowy. Wdał się w nie swoją rzecz, której wcale nie rozumie... Wyzyskiwał dobrą wiarę Syrskiego ze szkodą jego kieszeni i budowy... Prowadził ją z niedostatecznym materjałem i robotnikiem, którego nadto nie opłacał. W dalszym ciągu powiada dr. Syrski w tem piśmie: Kosztorys został przekroczony, nim budowa pod dach wyszła... Prof. Jägermann obrał mię z ostatniego grosza, rzucił mię w ręce lichwy. Za jego poręką — a właściwie on za mną — dopożyczył na cele budowy 2000 złr., z których dostałem tylko 1400 złr.... Dalszą budowę poruczyłem p. Barańskiemu. Sprzeciwiam się tedy żądaniu p. Jägermanna, aby zawezwano rzeczoznawców, ci będą mogli bowiem osądzić stan obecny, a nie ten, jaki był za czasu budowania przez p. Jägermanna, — co do którego zresztą zachodzi obawa, że gotów sobie cudzą pracę za zasługę policzyć.“ (Sensacja.)

Odczytano dalej zeznania przesłuchanych w tym procesie świadków, a to pp. Zajączkowskiego i Frankowskiego (profesorów politechniki), Adolfa Grochowalskiego, Teodora Orawskiego budowniczych, i murarzy, zatrudnionych przy owej budowie, którzy zgodnie konstatują, że budowa robiła wrażenie „lekkomyślnej“, do piwnicy trzeba było włazić na „czterech nogach“, w piwnicy kamień „sypał się“, na strych był wchód za niski, kamień w piwnicy był taki, jakiego używają „fuszery“. W ogóle robota była tandecka: ściany krzywe, cement z wapnem mięszany, sklepienia popękane i grożące zawaleniem — i mnóstwo innych podobnych mankamentów.

W końcu odczytano świadectwa registratury sądowej względem oskarżonego. Z sekcją III. sądu powiatowego nie miał nic do czynienia. W sądzie karnym był pociągany do odpowiedzialności za wykroczenie prasowe, lecz wyrokiem z 16. listopada 1868 uwolniony — drugi raz za obrazę czci skazany wyrokiem z 16. maja 1875 na 14 dni aresztu.

Przewodniczący ogłasza postępowanie dowodowe za ukończone.

Oskarżyciel prosi jeszcze o głos i z powodu nieuwzględnienia wniosków o przesłuchanie świadków Dybusia i Signiego wnosi zażalenie nieważności! (Wesołość.) Na podstawie ustawy prawnej §. 59. ust. 4 i 5 (ponowny śmiech. Ustawa ta już nie obowiązuje.)

Przew. zwraca uwagę oskarżyciela, że zanadto się pospieszył — i że będzie miał do[illegible]